Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 224 (8017) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2—3 października 1976 r. NAKŁAD: 192.369 Cena 1 zł

JAK DALEKO NA DALEKI WSCHÓD – Reportaż Albertasa Laurinczlukasa str. 4

SPOSÓB NA WERSAL Tomasz Jerko str. 4

A. Różalski **I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KONTROLEREM** str. 5

Z prac Prezydium Rządu

Przyjęcie uchwał o dużym znaczeniu gospodarczym

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 30 września Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło projekty dwóch uchwał Rady Ministrów o dużym znaczeniu gospodarczym i politycznym.

Jeden z przyjętych dokumentów jest związany z realizacją Uchwały IV Plenum KC PZPR oraz uchwały podjętej przez Sejm 22 września tego roku. Ustala on zespół różnorodnych przedsięwzięć, które mają na celu poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego, zwiększenie eksportu oraz przyspieszenie rozwoju rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej. Zobowiązuje ministrów i wojewodów do bezzwłocznego podjęcia działań na rzecz powiększenia wytwórczości towarów rynkowych i eksportowych oraz środków produkcji dla rolnictwa. Resorty i urzędy wojewódzkie dokonają pod tym kątem w podległych sobie jednostkach dokładnego przeglądu surowcowych, technicznych i organizacyjnych możliwości zwiększenia produkcji. Zale-

Ciąg dalszy na str. 2

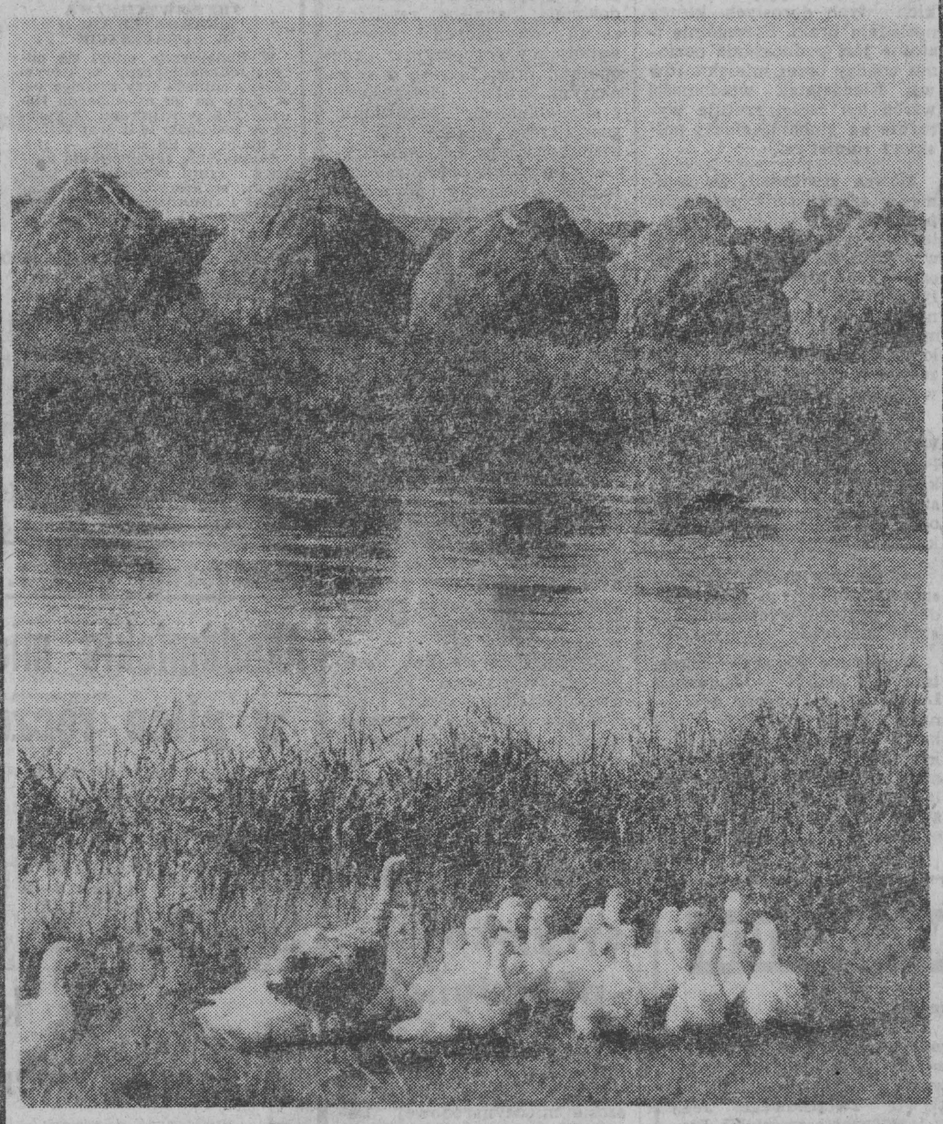

Nad Narwią. Fot. R. Sieńko — CAF

1 października uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego

WARSZAWA (PAP) — 1 października br. nastąpi uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego. W roku szkolnym 1976/77 w szkołach wyższych kształcić się będzie ponad 475 tys. studentów na studiach stacjonarnych oraz dla pracujących. Liczba ta jest o 4 proc. wyższa niż w ubiegłym roku.

W wyniku rekrutacji na I rok studiów dziennych przyjęto blisko 70 tys. osób. Polskie uczelnie kształcą studentów na ok. 200 kierunkach, z tego na uniwersytety przypada 80, uczelnie techniczne — 37, akademie ekonomiczne — 28, wyższe szkoły pedagogiczne — 23, akademie rolnicze — 18, wyższe szkoły morskie — 6, akademie wychowania fizycznego — 5 i akademie medyczne — 4.

Rozwój szkolnictwa wiąże się ze wzrostem nakładów państwa na ten cel. W latach 1971—1975 wydatki te wzrosły o 150 proc. W ubiegłym roku odsetek wydatków na szkolnictwo wyższe w budżecie państwowym wyniósł 2,2 proc. Stanowi to czwartą część ogólnej kwoty wydatków na oświatę i wychowanie w Polsce.

Obraz Rembrandta za 3,2 mln dol.

NOWY JORK (PAP) — Na aukcji dzieł sztuki w Nowym Jorku zakupiono za rekordową sumę 3,2 mln dolarów obraz pędzla Rembrandta przedstawiający boginię rzymską Junonę. Dzieło to zaginęło przeszło 250 lat temu, po śmierci pierwszego nabywcy w 1678 roku. Na jego ślad natrafiono dopiero w XX wieku. Sprzedano go na aukcji w Kolonii w 1935 roku za sumę zaledwie 214 dol., ponieważ sądzono, iż jest to obraz jednego z licznych naśladowców stylu Rembrandta. Zdaniem ekspertów, postać Junony na obrazie jest wiernym portretem małżonki Rembrandta.

KSR w białostockim MPK

Jak usprawnić miejską komunikację

W obradach uczestniczył minister Emil Wojtaszek

Działalność swojego przedsiębiorstwa od początku bieżącego roku oceniła wczoraj załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku na posiedzeniu Konferencji Samorządu Robotniczego. Zebrani przedyskutowali też program działania na najbliższe miesiące, który ma na celu poprawę komunikacji miejskiej i wykonanie rocznych zadań zakładu.

W obradach KSR uczestniczył minister Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — **Emil Wojtaszek** oraz przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa i miasta na czele z I sekretarzem KW PZPR — **Władysławem Juszkiewiczem**, wicewojewodą białostockim — **Leopoldem Rybakiewiczem**, sekretarzem KM PZPR w Białymstoku — **Tadeuszem Wnorowskim** i wiceprezydentem miasta — **Tadeuszem Naczasem.**

Funkcjonowanie miejskiej komunikacji w Białymstoku jest przedmiotem wielu krytycznych uwag mieszkańców miasta i przyjezdnych. Jednak przeciętny pasażer, kiedy zżyma się na nieregularne kursowanie autobusów i tłok w godzinach szczytu, nie zastanawia się nad tym, że przedsiębiorstwo musi pokonywać rozliczne trudności.

Oto kilka przykładów wybranych z materiałów przygotowanych na KSR. Od pewnego czasu daje się we znaki dotkliwy brak części zamiennych. Z tego powodu codziennie kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt samochodów nie może wyjechać na trasę. Ponadto liczba autobusów jest niewystarczająca. Wprawdzie w tym roku miasto otrzymało 38 nowych „Autosanów", ale poprzednio przez prawie dwa lata białostockiej komunikacji miejskiej nie przybył ani jeden wóz. Obecne dostawy pozwalają więc tylko zapełnić luki po najbardziej wyeksploatowanych autobusach. Ciągle też dają się we znaki kłopoty z naborem pracowników. Na koniec zaś — opóźnia się budowa nowej zajezdni. Pierwotnie termin przekazania jej do użytku wyznaczono na dzień wczorajszy. Dziś wiadomo, że trzeba go przesunąć o kilka miesięcy.

Tymczasem przewoźnicy mają coraz więcej pracy. Plan przewidywał, że w ciągu ośmiu miesięcy br. MPK przewiezie 55 mln pasażerów. Przewieziono ich o milion więcej, poprawiając przy tej okazji dojazdy pracownikom Betonstalu, Elektrociepłowni, BPIE, nowego zakładu „Uchwytów" i Fabryki Mebli.

Mówiąc krótko: MPK musiało wykonać większe niż przewidywano zadania w trudniejszych niż zakładano warunkach.

Ciąg dalszy na str. 2

Utworzenie Centrum Badań Kosmicznych PAN

WARSZAWA (PAP) — 29 ubm. pod przewodnictwem prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. **Włodzimierza Trzebiatowskiego** — obradowało Prezydium PAN. Spośród omawianych na posiedzeniu spraw na szczególną uwagę zasługuje przyjęcie programu intensyfikacji badań kosmicznych w Polsce w ramach współpracy międzynarodowej. Szczególnie rozwinięte zostaną badania Ziemi w przestrzeni okołoziemskiej, które mają znaczenie dla różnych gałęzi gospodarki — rolnictwa, górnictwa, kartografii, meteorologii itp.

Prezydium PAN postanowiło powołać specjalną placówkę naukowo-badawczą pod nazwą Centrum Badań Kosmicznych PAN.

Decyzja o utworzeniu Centrum Badań Kosmicznych PAN — pisze dziennikarz PAP — ma wielkie znaczenie dla naszej nauki i gospodarki. Badanie przestrzeni okołoziemskiej nie jest celem samym w sobie — służy ludziom i ich planecie. Spojrzenie z orbity na Ziemię niesie dziesiątki bezcennych informacji o stanie zasobów naturalnych — mineralnych i przyrodniczych, o czystości i ruchach wód oceanicznych, o pogodzie. Sztuczne satelity ułatwiają łączność radiową i nawigację. Brak ciążenia w kosmosie otwiera perspektywy stworzenia nowych technologii, zbudowania prawdziwych „fabryk" na okołoziemskiej orbicie. To tylko niektóre aspekty praktycznego wykorzystania kosmicznych badań.

Badania te nie są dla polskich uczonych nowością: uczestniczą oni aktywnie we wspólnym programie krajów socjalistycznych „Interkosmos".

Wizyta Edwarda Gierka w woj. słupskim

SŁUPSK (PAP) — I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek** przebywał 30 września br. w woj. słupskim, interesując się problemami związanymi z realizacją uchwał IV Plenum KC PZPR w tym regionie kraju.

Edward Gierek, któremu towarzyszyli gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR — **Stanisławem Machem** i wojewodą słupskim **Janem Stępniem** — zwiedził uruchomioną z początku br. przemysłową fermę tuczu trzody chlewnej w gospodarstwie Skarszów w kombinacie PGR Kusowo. Ferma w przyszłym roku dostarczy krajowi ponad 15 tys. tuczników. E. Gierek zwiedził także zbudowaną w pobliskim gospodarstwie Głobino nowoczesną wytwórnię pasz granulowanych. Wytwórnia ta będzie dostarczać okolicznym fermom ok. 20 tys. ton paszy rocznie.

I sekretarz KC PZPR interesował się plantacjami kukurydzy i uraka cukrowego.

Problemy wyposażenia rolnictwa w odpowiedni sprzęt do uprawy buraków cukrowych przewijały się w czasie spotkania I sekretarza KC PZPR z załogą Fabryki Maszyn Rolniczych w Słupsku. Przybyłego gościa pracownicy fabryki powitali serdecznymi oklaskami.

Informując Edwarda Gierka o pomyślnej realizacji planów produkcyjnych przedstawiciele załogi złożyli na ręce I sekretarza KC PZPR meldunek o wykonaniu zobowiązań,

Ciąg dalszy na str. 2

Szkoła bogata w życie

Kierunki reformy systemu oświaty

— tematem Plenum KW PZPR w Suwałkach

Kierunki wdrażania reformy systemu oświaty w województwie suwalskim omówiono na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Suwałkach. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KW partii — EUGENIUSZ LUBOWICKI, wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — CZESŁAW BANACH i dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — STANISŁAW BOGDANOWICZ.

Referat wprowadzający wygłoszony przez członka Egzekutywy wojewódzkiej instancji partyjnej, kuratora Oświaty i Wychowania — Ludwika Bartosiaka, wskazał na decydujące znaczenie dyskutowanego systemu dla tempa budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Intensywność produkcji dóbr materialnych i duchowych pozostaje bowiem w ścisłym związku z poziomem wiedzy reprezentowanej przez ogół obywateli. W referacie zawarto gruntowną analizę aktualnej sytuacji w szkolnictwie suwalskim. Równolegle wskazano na słabe strony funkcjonowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Omówiono jakościowe potrzeby kadrowe i inwestycyjne, które trzeba zaspokoić, by suwalskie dziesięciolatki mogły jak najlepiej uczyć i wychowywać.

Dotychczasowe prace nad wdrożeniem reformy w województwie zmierzają w pierwszej kolejności do doskonalenia szkół wszystkich stopni i typów, wyrównywania poziomu, a także przygotowywania kierunków i programów wdrażania reformy. Lokalnym czynnikiem, który należy uwzględnić jest — jak stwierdzono w referacie — rozproszone zaludnienie, kolonijna zabudowa, słaba sieć komunikacyjna na terenie województwa. Warunki owe stanowią o specyficznej sytuacji, na jaką trafi tu przyszła dziesięciolatka. Kurator OiW, tow. L. Bartosiak scharakteryzował następnie bieżącą sytuację i potrzeby w dziedzinie dowożenia i dożywiania dzieci w zbiorczych szkołach gminnych. Obszernie omówił rolę izb pamięci narodowej, ceremoniału szkolnego i wychowania przez pracę w realizacji zadań wychowawczych, kształceniu emocjonalnego stosunku młodzieży do ojczyzny, narodu i socjalistycznego państwa.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której głos zabrało dziesięciu towarzyszy. Walentyna Kułakowska i Antoni Krysiuk nakreślili w swych wystąpieniach zadania ideowe i edukacyjne Związku

Ciąg dalszy na str. 2

Stacja przeładunkowa w Małaszewiczach, woj. Biała Podlaska jest obok Medyki drugim co do wielkości suchym portem na granicy ze Związkiem Radzieckim. Rocznie przeładowuje się tu kilka milionów ton towarów — masowych i drobnicy, oraz kontenerów, do rozładunku których służy specjalny punkt.

NA ZDJĘCIU: ruda dla huty „Katowice" znajduje się na specjalnym składowisku.

CAF — Jaśkiewicz

z trzech województw

NARADA AKTYWU ZSL

Pod przewodnictwem prezesa Wojewódzkiego Komitetu ZSL **Jerzego Grzybczaka** odbyła się wczoraj w Białymstoku narada prezesów i sekretarzy gminnych komitetów ZSL oraz aktywu wojewódzkiego Stronnictwa. Omówiono całokształt problematyki związanej z realizacją uchwał IV Plenum KC PZPR i IV Plenum NK ZSL oraz postanowień wspólnego Plenum KW PZPR i WK ZSL z 16 września br. a poświęconego dalszemu rozwojowi białostockiego rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Na naradzie ustalono też plan kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZSL, która rozpocznie się w październiku. Na zebraniach kół, poza sprawami organizacyjnymi, głównym tematem dyskusji będzie problem intensyfikacji produkcji rolnej i określenie zadań w tym zakresie dla wszystkich członków oraz ogniw Stronnictwa. (kg)

TREŚCI III PLENUM KC PZPR PODSTAWĄ PROCESU WYCHOWANIA MŁODEGO POKOLENIA

Z udziałem sekretarza KW PZPR w Łomży, **Waldemara Szpalińskiego**, wicewojewody łomżyńskiego **Kazimierza Ciąpki**.

Ciąg dalszy na str. 2

„Viking-2" nadesłał nowe dane

NOWY JORK (PAP) — W środę uczeni z ośrodka kosmicznego w Pasadenie otrzymali ostatnie dane o eksperymentach biologicznych, przeprowadzonych na Marsie przez aparaturę naukową lądownika sondy „Viking - 2". Informacje te muszą być opracowane na Ziemi. Celem eksperymentu było wykrycie ewentualnych śladów materii organicznej na Marsie. Podobne eksperymenty przeprowadzone przez lądownik „Viking - 1" zakończyły się wynikiem negatywnym. Uczeni oczekują więc z niecierpliwością na wyniki ostatnich testów.

Przedstawiciel NASA oświadczył w środę w Waszyngtonie, że dyrekcja tej instytucji rozważa możliwość wysłania na Czerwoną Planetę dalszych automatycznych stacji badawczych, zachęcona pomyślnym przebiegiem misji „Vikinga - 1" i Vikinga - 2".

Zespół klasztorny i kościół w Sejnach z rokokowym wystrojem wnętrz. Fotoreportaż Romana Sieńki strona 5.

wiadomości dnia

Rokowania wiedeńskie

● *WIEDEŃ — W czwartek w Wiedniu, po 2-miesięcznej przerwie, zostały wznowione rokowania w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. W czasie posiedzenia, inaugurującego 10 rundę rokowań, przemawiali szefowie delegacji Czechosłowacji i Luksemburga.*

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły czwartek.

Weto G. Forda

● *WASZYNGTON — Prezydent USA, Gerald Ford zawetował projekt ustawy, przewidujący przeznaczenie 56,6 mld dol. na program poprawy sytuacji w dziedzinie zatrudnienia, ochrony zdrowia, oświaty i pomocy społecznej. Zdaniem prezydenta zatwierdzona przez kongres suma jest zawyżona. Obserwatorzy amerykańscy zwracają uwagę, że jest to już 56 weto, nałożone przez prezydenta Forda na przyjęte przez kongres programy socjalne.*

Zwycięstwo Partii Pracy w Gibraltarze

● *LONDYN — W wyborach powszechnych do Izby Gmin (parlament), jakie odbyły się w Gibraltarze, zwycięstwo odniosła Partia Pracy obecnego premiera tej kolonii brytyjskiej, Joshua Hassana. Zdobyła ona 8 mandatów w 15-osobowej Izbie Gmin. Partia Pracy opowiada się za utrzymaniem obecnych związków z W. Brytanią.*

Konfiskata tygodnika hiszpańskiego

● *MADRYT — Z polecenia ministra informacji policja hiszpańska skonfiskowała najnowszy numer tygodnika „INTERVIU". Jako przyczynę konfiskaty podano fakt zamieszczenia przez „INTERVIU" artykułu z okazji pierwszej rocznicy stracenia przez reżim gen. Franco pięciu patriotów hiszpańskich.*

25 osób spadło w przepaść

● *LONDYN — Agencja Reutera donosi z Jakarty, że na wschodniej Jawie spadła w przepaść przepełniona ciężarówka. W katastrofie zginęło 25 osób, które udawały się na obchody związane z początkiem roku muzułmańskiego.*

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego, i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie małe umiarkowane. Temperatura maksymalna 7—9 st., minimalna — st. C. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie i południowo-wschodnie.

Prognoza na dalsze 48 godz. — pogoda i temperatury bez zmian

(ska

Wizyta E. Gierka w woj. słupskim

Ciąg dalszy ze str. 1

których rezultatem było dostarczenie wsi kilkudziesięciu ponadplanowych maszyn rolniczych. Na polach w całym kraju pracuje już ponad 500 kombajnów buraczanych ze Słupska. Do końca br. z taśm montażowych zejdzie dalszych 180 kombajnów. Patronat nad linią montażu tego nowoczesnego agregatu objęła młodzież. Docelowo będzie się tu produkować 2 tys. kombajnów rocznie oraz 8 tys. kosiarek rotacyjnych. W fabryce produkuje się aktualnie ponad 20 rodzajów maszyn rolniczych.

Zabierając głos w czasie spotkania z aktywem robotniczym zakładów I sekretarz KC PZPR **wskazał na konieczność dalszej modernizacji fabryk sprzętu rolniczego oraz szybszego wprowadzania postępu technicznego. Stanowi to bowiem jeden z podstawowych warunków unowocześnienia rolnictwa a tym samym wzrostu produkcji i poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego w żywność.**

Edward Gierek odwiedził również plantacje ziemniaczane gospodarstwa Kwasowo oraz kompleks obiektów pierwszej w kraju eksperymentalnej fermy krów mlecznych w kombinacie PGR Sycewice zapoznając się z urządzeniami socjalnymi kombinatu, z których korzysta załoga.

Na zakończenie wizyty na ziemi słupskiej I sekretarz KC PZPR spotkał się z Egzekutywą KW PZPR w Słupsku.

Plenum KW PZPR w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

Harcerstwa Polskiego dziś i w przyszłości — w planowanej dziesięciolatce. Zrzesza on obecnie czterdzieści dziewięć tys. młodych mieszkańców województwa suwalskiego. ZHP pomaga wiązać szkołę z jej otoczeniem, wyrabia obywatelską dojrzałość, kształtuje postawy zaangażowania w rozwój współczesnej Polski. Służy temu m. in. zapoczątkowana przez miejscową chorągiew akcja „Nasz bohater" i szkolne hufce OHP.

Tow. tow. Benigna Paciukanis, Kazimierz Osiecki i Józef Przesław poświęcili swe wypowiedzi niedostatecznej bazie placówek oświatowo-wychowawczych w Krasnopolu, Stradunach i Piszu. Podkreślono też znaczenie, jakie ma dla szkół dobra współpraca z komitetem rodzicielskim.

Kolejna dyskutantka, tow. Krystyna Strusińska dała wyraz przekonaniu o wielkim znaczeniu izb pamięci narodowej w kształtowaniu dojrzałości politycznej, obywatelskiej i moralnej uczniów. Mówczyni podzieliła się doświadczeniami szkół giżyckich w tym względzie.

Tow. **Jerzy Karpowicz** skupił uwagę na zjawisku odchodzenia niektórych nauczycieli, zwłaszcza młodych, od zawodu, zaś tow. **Stanisław Rogalski** mówił o pozytywnych doświadczeniach augustowskiej szkoły zbiorczej w dziedzinie organizacji dowozu uczniów.

Istotny i potrzebny udział zakładu pracy w procesie wychowania młodego pokolenia scharakteryzowali tow. tow.: **Jan Wądołowski** i **Edward Ćwikowski.** Korzyści z prawidłowo zorganizowanych praktyk zawodowych, ze ścisłego związku szkoły z zakładem produkcyjnym owocują w postaci rzeczywistego zainteresowania młodzieży pracą rodziców, budzą autentyczny dlań szacunek. Dobre przykłady takiego współdziałania dają Zakłady Płyt Wiórowych w Suwałkach i szkoła nr 6, a także PGR w Stradunach i miejscowa szkoła zbiorcza.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał z-ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Czesław Banach.** Wskazał on przede wszystkim na fakt, że reforma systemu oświaty jest jednym z etapów zdążania ku nowej jakości społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu. Mówiąc o edukacji młodzieży myślimy nie tylko o jej obliczu ideowym i intelektualnym, ale także o intensywnym rozwoju kulturalnym.

Tow. Czesław Banach zreferował pokrótce najpilniejsze zadania polskiej oświaty. Należy do nich między innymi potrzeba objęcia ogółu dzieci sześcioletnich kształceniem przedszkolnym, a dokształcaniem uzupełniającym wszystkich tych dorosłych, którzy posiadają braki. Szczególnie istotne jest podnoszenie poziomu wiedzy przez mieszkańców wsi. Niedostatek wiadomości wśród ich części rzutuje wyraźnie na globalne efekty polskiego rolnictwa.

Mówca stwierdził, że obecnie w szkolnictwie przyznano priorytet potrzebom doskonalenia istniejącego systemu oświaty. Szkoła nasza przekształca się konsekwentnie ze „szkoły pamięci" w „szkołę myślenia". W dyskusji nad zreformowaną oświatą wypowiedziało się 40 tys. ludzi, trzeba teraz zebrać i uporządkować plony wymiany poglądów.

Na zakończenie, z-ca kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach podkreślił, iż reforma w wielkim stopniu zależy od nauczycieli, od ideowo-moralnej jakości kadry pedagogów.

Jednak nie tylko, bowiem sprawa edukacji to dzisiaj zadanie całego wychowującego społeczeństwa.

Zamykając obrady, sekretarz KW PZPR — **Eugeniusz Lubowicki** dał wyraz przekonaniu, że — tak jak w całym kraju — nauczyciele suwalscy konsekwentnie i z poświęceniem dążyć będą do doskonalenia aktualnego i stopniowego wprowadzania przyszłego modelu edukacji narodowej.

(jar)

Zakończenie polsko-rumuńskich rozmów gospodarczych

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie zakończyły się obrady XI sesji polsko-rumuńskiej rządowej komisji współpracy gospodarczej. Komisja dokonała analizy realizacji zadań dotyczących rozwoju współpracy gospodarczej i kooperacji przemysłowej między naszymi krajami. Podkreślono z zadowoleniem, że stosunki gospodarcze między PRL i SRR rozwijają się dynamicznie. Pozytywnie oceniono działalność resortów gospodarczych obu krajów w dziedzinie realizacji przedsięwzięć kooperacyjnych i specjalizacyjnych. Równocześnie stwierdzono dalsze możliwości ich rozwoju, zwłaszcza w odniesieniu do produkcji obrabiarek, w przemyśle motoryzacyjnym, w przemyśle ciągników i maszyn rolniczych, maszyn i urządzeń dla przemysłu elektrotechnicznego, w przemyśle okrętowym, w urządzeniach technologicznych dla przemysłu hutniczego, chemicznego, górnictwa, a także przemysłu spożywczego. Szczególną uwagę poświęcono problemom dotyczącym rozwoju wspólnym wysiłkiem mocy produkcyjnych w przemyśle budowy ciężkich obrabiarek w obu krajach.

Rozpatrzono również możliwości zwiększenia wzajemnych dostaw surowców i paliw oraz problemy dotyczące rozwoju transportu towarowego między obu krajami, jak również problemy współpracy na rynkach trzecich.

Rokowania syryjsko-palestyńskie

PARYŻ (PAP) — Z Bejrutu donoszą, że w czwartek po południu doszło w górach libańskich (w Sofar, leżącym na szosie międzynarodowej Damaszek-Bejrut) do rozmów syryjsko-palestyńskich z udziałem wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Syrii, Abd el Halima Chaddama i przedstawicieli kierownictwa kilku organizacji palestyńskich, w tym OWP. Dotyczyły one położenia kresu, trwającym obecnie krwawym walkom w Libanie. Spotkanie to było poprzedzone naradą przedstawicieli organizacji palestyńskich w Aley, głównej siedzibie postępowych sił Palestyny. Naradzie przewodniczył **Jaser Arafat.**

Tymczasem siły lewicy libańskiej i oddziały palestyńskie odpierają nadal zbrojne ataki sił prawicowych i jednostek armii syryjskiej.

W 27 rocznicę powstania ChRL

Stały Komitet Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN

Z okazji 27 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej, w imieniu narodu polskiego przesyłamy narodowi chińskiemu serdeczne gratulacje i życzenia pomyślnego rozwoju kraju.

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

cono, aby w pracach tych oprzeć się na inicjatywie zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz skrupulatnie wykorzystać wnioski załóg fabrycznych zgłaszane na konferencjach samorządu robotniczego.

Efektem podjętych działań powinno być skorygowanie operatywnych planów produkcyjnych przedsiębiorstw i zjednoczeń na IV kwartał br. w kierunku zwiększenia dostaw towarów poszukiwanych, przez odpowiednią zmianę struktury produkcji oraz przegrupowanie środków materiałowych, finansowych i technicznych. Chodzi również o zapewnienie w projektach planu na rok 1977 — w ramach dotychczas przewidywanych środków — **możliwie dużego wzrostu dostaw towarów na rynek i eksport oraz środków produkcji dla rolnictwa.**

Przewidziano także dokonanie przemieszczeń w rozdziale globalnych środków inwestycyjnych, aby w ten sposób zwiększyć w latach 1977—78 nakłady inwestycyjne kierowane na rozwój produkcji rynkowej. Nakłady te będą przeznaczane na finansowanie przedsięwzięć inwestycyjnych odrębnie ewidencjonowanych, rozliczanych i kontrolowanych. Będą one użyte w głównej mierze do wykonania zadań o charakterze modernizacyjnym. Jednocześnie Ministerstwo Budownictwa oraz inne zainteresowane resorty podejmą działania zmierzające do dalszego skrócenia budowy obiektów ważnych z punktu widzenia potrzeb produkcji rynkowej.

Podkreślono konieczność należytego wykorzystania rezerw miejscowych, a wśród nich możliwości zwiększenia w przemyśle terenowym produkcji przeznaczonej na zaopatrzenie ludności oraz poszerzenia zakresu świadczonych usług. Administracja terenowa została zobowiązana do skupienia uwagi na tych problemach, których należyte rozwiązanie pozwoli zintensyfikować produkcję rolną, podnieść jej towarowość oraz zagospodarować większy areał pod uprawę zbóż, a także przyspieszyć odbudowę pogłowia przede wszystkim trzody chlewnej.

Kolejny przyjęty projekt uchwały Rady Ministrów dotyczy jakości wyrobów przemysłowych. Określono w nim różnorodne działania, jakie należy podjąć z myślą o dalszym podnoszeniu walorów użytkowych i nowoczesności wytwarzanych wyrobów oraz o zapewnieniu należytej jakości wykonania.

Uchwała precyzuje także zasady systemu ekonomicznego i finansowego oddziaływania na jakość produkcji. Istotne obowiązki w tej mierze przypadły Ministerstwu Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Określono także zadania dla resortu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, resortu Oświaty i Wychowania oraz Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu powzięło decyzję o oddaniu do użytku w latach 1976—78 ponad 20 szklarni. Obiekty te zostały zakupione w Bułgarii. Ich łączna powierzchnia przekracza 100 ha. Jeszcze w tym roku zostaną zbudowane 4 szklarnie. Jest to przedsięwzięcie o niemałym znaczeniu dla zaopatrzenia ludności, a zwłaszcza aglomeracji miejskich, w warzywa.

Prezydium Rządu zwolniło całkowicie od podatku, bez ograniczenia w czasie, przychody uzyskiwane z hodowli ryb słodkowodnych, prowadzonej przez spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie kółek rolniczych oraz właścicieli indywidualnych. Krok ten został pomyślany jako zachęta do rozwijania hodowli ryb, a zwłaszcza bardziej efektywnego wykorzystania możliwości hodowlanych w stawach.

Prezydium Rządu biorąc pod uwagę wysokie zadania wydobywcze w górnictwie przewidziało powiększenie do końca 1977 roku dostaw stalowej obudowy chodnikowej dla kopalń. Upoważniono także resort Przemysłu Chemicznego do rozpoczęcia robót przygotowawczych związanych z budową rafinerii ropy naftowej w zakładach chemicznych w Blachowni.

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

prezesa WK ZSL **Józefa Surowca,** przedstawicieli WRZZ. resortu oświaty i wychowania wczoraj,tj. 30 ub.m. odbyło się w Łomży spotkanie pracowników szkolnictwa, komendantów gminnych związków drużyn, aktywu związkowego. Jego tematem było: upowszechnianie i wdrożenie treści III Plenum KC PZPR w pracy szkół, placówek oświaty i wychowania oraz gminnych związków drużyn ZHP.

W trakcie spotkania **wręczono gminnym dyrektorom szkół** nominacje i przyjęto rezolucję wyrażającą poparcie dla treści II Apelu Sztokholmskiego.

Podstawą do dyskusji było wystąpienie kuratora oświaty i wychowania w Łomży, **Stanisława Daniszewskiego** wskazujące kierunki działania dla oświaty w województwie łomżyńskim w zakresie upowszechniania treści III Plenum. Treści III Plenum powinny być podstawą nowoczesnego procesu wychowania młodzieży — podkreślono w dyskusji. Dużą rolę na wyniki ich upowszechniania i wdrażania na to, by zostały przez młode pokolenia przyjęte i uznane za własne ma więź szkoły z rodziną, osobisty przykład nauczyciela i wychowawcy, aktywność organizacji młodzieżowych, umiejętność życia w kolektywie. W trakcie spotkania podjęto szereg ustaleń mających na celu umacnianie i rozwijanie dotychczasowych form wychowania patriotycznego młodzieży oraz stwarzających warunki powstawania nowych. (zp)

NARADA WOJEWÓDZKIEGO AKTYWU ORMO W ŁOMŻY

Wczoraj, tj. 30 ub. m. odbyła się w Łomży doroczna narada wojewódzkiego aktywu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Podsumowano dotychczasowe osiągnięcia organizacji, oraz w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, wytyczono kierunki dalszego działania. Obradom przewodniczył sekretarz KW PZPR — **Mieczysław Pietrzak.**

Referat omawiający dorobek organizacji wygłosił komendant wojewódzki ORMO — **Jerzy Newelski,** wskazując m. in., że organizacja pomimo licznych jeszcze niedociągnięć z każdym miesiącem rozwija się jakościowo i ilościowo. Do sierpnia br. na terenie województwa przyjęto do ORMO 224 nowych członków, dzięki czemu osiągnęła ona stan 3.229 członków skupionych w 182 jednostkach terenowych i 70 specjalistycznych.

Na zakończenie uczestnicy narady przyjęli rezolucję wyrażającą pełną aprobatę dla treści i wezwań II Apelu Sztokholmskiego. (zp)

KSR w białostockim MPK

Ciąg dalszy ze str. 1

Jednocześnie dalej konieczne jest zaspokajanie kolejnych potrzeb pasażerów. Np. należałoby objąć komunikacją wszystkie sektory miasta i organizować takie połączenia między dzielnicami, które eliminowałyby uciążliwe przesiadki.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że 800-osobowej załodze przedsiębiorstwa trzeba zapewnić lepsze niż dotychczas warunki pracy. Jak poinformował zebranych zakładowy inspektor bhp — **Jerzy Żachowski,** brak nowej zajezdni, odpowiadającej rosnącym zadaniom MPK, jest przyczyną, że w ostatnim okresie rośnie liczba wypadków przy pracy, zwłaszcza wśród pracowników zaplecza technicznego.

Ofiarna załoga włożyła w tym roku wiele starań, by wywiązać się z nałożonych na nią zadań. Szeroko mówili o tym dyskutanci, m. in. kierownik zajezdni — **Grzegorz Kalisz,** zastępca dyrektora do spraw technicznych — **Zenon Zdanowicz** i kierowca — **Mieczysław Gierałtowski.** Jak powiedział ten ostatni: „Muszę wstawać o pół do trzeciej rano. Nieraz miałem ochotę machnąć na wszystko ręką i poszukać sobie innej pracy, ale jeżdżę w MPK już osiemnaście lat i szkoda mi zostawiać przedsiębiorstwo".

Spośród zobowiązań podjętych w br. przez pracowników zrealizowano m. in.n następujące: przepracowano 3,5 tys. godzin przy budowie nowej zajezdni, zrobiono dodatkowe przeglądy autobusów po godzinach pracy (wartość czynu — 13 tys. zł), zorganizowano giełdę pomysłów racjonalizatorskich. Efekt ekonomiczny tego przedsięwzięcia to milion zaoszczędzonych złotówek. Stuosobowa grupa pracowników MPK przepracowała ponadto na rzecz miasta 500 roboczogodzin.

Nie udało się jednak, jak dotychczas, wywiązać z innych zobowiązań. Opóźnienie budowy zajezdni nie pozwoliło na dodatkową pracę w wymiarze 4 tys. godzin i na montaż w niej maszyn i urządzeń. Oba te punkty zostaną zrealizowane do końca tego roku.

Uchwała przyjęta przez uczestników Konferencji przewiduje, że podstawowe zadania przedsiębiorstwa, zostaną do końca roku wykonane i przekroczone. W związku z tym zobowiązano dyrekcję MPK do maksymalnych starań o 20 dodatkowych autobusów. Na służby techniczne nałożono obowiązek zmniejszenia, na ile to tylko możliwe, przekazywania starych wozów na złom. Ma się też powiększyć liczba wozów pogotowia technicznego. W rezultacie awarie samochodów nie będą powodować tak długich przerw w komunikacji.

Poprawa zależy jednak nie tylko od samego MPK. Gdyby np. zróżnicować godziny rozpoczęcia i końca pracy w niektórych większych zakładach, udałoby się w pewnym stopniu „złagodzić szczyty przewozowe". KSR zobowiązała więc dyrekcję do rozmów z administracją tych przedsiębiorstw.

Jednak rzeczą najważniejszą jest dostateczna liczba części zamiennych. To znów w dużej mierze zależy od załóg zaopatrujących białostockie MPK. Trzeba mieć nadzieję, że pracownicy tych zakładów na swoich KSR-ach zastanowią się, jak pomóc swoim kolegom z miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych.

Zabierając głos w dyskusji min. **Emil Wojtaszek** omówił aktualną sytuację gospodarczą kraju. Zwrócił uwagę, że IV Plenum PZPR, zajmując się w pierwszym rzędzie gospodarką żywnościową, zobowiązało jednak wszystkie działy gospodarstwa narodowego do wzmożonego wysiłku, w tym też przedsiębiorstwa branży komunalnej. Minister pozytywnie ocenił obrady Konferencji i widoczne w dyskusji twórcze zaangażowanie jej uczestników. Poinformował zebranych, że materiały z obrad KSR-ów, jakie odbywają się w przedsiębiorstwach podległych resortowi, zostaną wnikliwie przeanalizowane przez kierownictwo ministerstwa. Będzie to podstawą do opracowania odpowiednich wniosków, usprawniających działalność jednostek gospodarki komunalnej i ochrony środowiska.

★

Wczoraj min. Emil Wojtaszek odwiedził również budowę nowej zajezdni MPK oraz spotkał się w Komitecie Wojewódzkim z I sekretarzem KW PZPR — Władysławem Juszkiewiczem i sekretarzem KW — Michałem Niedźwiedziem. W czasie spotkania obecny był wicewojewoda białostocki — Leopold Rybakiewicz. (ich)

Komunikat TVP

Od najbliższej soboty 2.X.76 r. telewizyjna „Dobranoc" będzie nadawana o godz. 19.00 — zamiast jak dotychczas o godz. 19.20. Zmiana ta odpowiada postulatom wielu rodziców.

W dni powszednie na repertuar „Dobranocy" złożą się tak jak dawniej polskie i zagraniczne filmy, nie przekraczające 10 minut. Początek niedzielno-świątecznej wieczorynki wyznaczono również na godz. 19.00, przy czym program zmieni swój charakter. Będą to 25-minutowe widowiska, oparte przeważnie na motywach baśni i bajek.

Popularną serię „Bolek i Lolek" telewizja najmłodszych przenosi w związku z tym z niedzieli na sobotę.

Wykiełkowało ziarno sprzed 3 tys. lat

TOKIO (PAP) — W instytucie farmaceutycznym w Kioto wykiełkowało przechowywane w lodówce ziarno, którego wiek ocenia się na ok. 3 tys. lat. Wraz ze 100 innymi ziarnami znaleziono je w lipcu br. w czasie wykopalisk archeologicznych. Znaleziska odkryto w warstwie kultury Jomon, datowanej na okres sprzed 3 tys. lat. Ponieważ do tej pory nie udało się stwierdzić czy wówczas w Japonii uprawiano warzywa, fakt wykiełkowania nasiona będzie posiadać wielkie znaczenie naukowe i pozwoli dokładniej poznać życie ludzi z owej epoki.

Wzrost cen w Niemczech Zach.

BONN (PAP) — Jak wynika z opublikowanych ostatnio danych oficjalnych, ceny produktów rolnych w RFN wzrosły w sierpniu br. o 13,9 proc. w porównaniu z analogicznym miesiącem roku ubiegłego. W ciągu roku ceny ziemniaków w Niemczech Zachodnich wzrosły o 128,9 proc, warzyw — o 69,1 proc. i jaj — o 41,3 proc.

Uwaga, elektronicy!

Tylko w sobotę można zwiedzić interesującą wystawę sprzętu elektronicznego znanej amerykańskiej wytwórni „Tektronix". Wystawa ta, zorganizowana staraniem polskiego przedstawicielstwa firmy w Polsce, „Eximpolu", czynna jest tylko w sobotę (tj. 2 października) w godzinach od 9 do 16 w specjalnie przystosowanym do tego celu autobusie, który stać będzie przed gmachem ogólnotechnicznym Politechniki Białostockiej (ul. Wiejska 45a).

Wstęp bezpłatny.

Eksponowane są najnowsze przyrządy elektroniczne. (hk)

3 października br. wybory do Bundestagu

BONN (PAP) — **W niedzielę, 3 października odbędą się** wybory do Bundestagu. Uprawnionych do głosowania jest około 41,6 mln wyborców, powyżej 18 lat. O 496 miejsc w parlamencie ubiega się 3.244 kandydatów z 15 partii politycznych i kilkunastu ugrupowań społecznych.

Do Bundestagu wchodzi również, bez prawa głosu, 22 deputowanych z Berlina Zachodniego. Ze względu na odrębny status miasta nie są oni wybierani w głosowaniu powszechnym, lecz przez izbę deputowanych (parlament) Berlina Zachodniego.

W Bundestagu ósmej kadencji znajdą się przypuszczalnie tylko te partie polityczne, które już dotychczas były w nim reprezentowane: Niemiecka Partia Socjaldemokratyczna (SPD), Unia Chrześcijańsko - Demokratyczna (CDU), Unia Chrześcijańsko - Społeczna (CSU) (te dwie partie tworzą w Bundestagu wspólną frakcję) oraz Wolna Partia Demokratyczna (FDP). Mniejsze ugrupowania polityczne nie będą reprezentowane w Bundestagu ze względu na konkretny przepis ordynacji wyborczej RFN. Przewiduje ona, że tylko te partie mogą uzyskać mandaty w parlamencie, które w okręgach wyborczych (w RFN jest ich 248) uzyskają bezpośrednio albo trzy mandaty, albo też zdobędą 5 proc. ogółu głosów wyborców. Oprócz SPD, CDU i CSU i FDP tylko Niemiecka Partia Komunistyczna wystawiła bezpośrednich kandydatów we wszystkich 248 okręgach wyborczych i ogłosiła listy krajowe we wszystkich dziesięciu krajach federalnych.

Zgodnie z ordynacją wyborczą RFN, każdy obywatel oddaje dwa głosy. Pierwszy głos bezpośrednio na kandydata w danym okręgu wyborczym, drugi głos na listę krajową jednej z partii politycznej. W okręgu wyborczym zwycięża ten kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów. Z każdego okręgu wchodzi do Bundestagu tylko jeden kandydat. Pozostałych 248 mandatów dzielonych jest proporcjonalnie do liczby głosów oddanych na listy krajowe poszczególnych partii. O przewadze tej czy innej partii w Bundestagu decyduje przede wszystkim rozdział głosów drugich.

Londyn wyraża gotowość zwołania konferencji w sprawie przyszłości Rodezji

LONDYN (PAP) — Brytyjski minister Spraw Zagranicznych, Anthony Crosland, oświadczył, że W. Brytania gotowa jest zwołać pod przewodnictwem brytyjskiego dyplomaty konferencję w sprawie utworzenia rządów przejściowych w Rodezji. Crosland proponuje, by konferencja odbyła się w południowej części Afryki nie później niż za dwa tygodnie. Dodał on, że W. Brytania zwołuje konferencję w odpowiedzi „na prośbę wszystkich zainteresowanych stron".

Jednakże w stolicach wielu państw afrykańskich uważa się, że oświadczenie Croslanda nie daje pełnej odpowiedzi na postulaty zawarte w niedzielnym komunikacie prezydentów pięciu państw afrykańskich graniczących bezpośrednio z Rodezją, i Namibią. Uważają oni, że W. Brytania nadal ponosi odpowiedzialność za to, co dzieje się w Rodezji — która formalnie nadal pozostaje kolonią brytyjską, ponieważ nie tylko Londyn, ale żadne państwo nigdy nie uznało formalnie niepodległości jednostronnie ogłoszonej przez rząd Smitha — i dlatego rola W. Brytanii nie może ograniczać się do „roli czynnika pośredniczącego" między organizacjami Zimbabwe i ekipą Smitha.

W SKRÓCIE

▼ **HELSINKI — W czwartek przystąpił do pracy nowy rząd fiński, sformowany w środę po południu przez dotychczasowego premiera Martti Miettunena. Jest to mniejszościowy gabinet centrowy dysponujący w parlamencie 58 mandatami na 200. Pierwszym zadaniem nowego rządu jest walka z inflacją i bezrobociem oraz opracowanie nowego budżetu kraju.**

▼ **DELHI — Premier Indii, Indira Gandhi oświadczyła w czwartek w Delhi, że wpływowe organizacje zagraniczne popierają partie opozycyjne w Indiach i zaopatrują je w fundusze dla wywoływania niepokojów w kraju. Premier nie wymieniła tych organizacji. Wspomniała natomiast o krajach określających się jako „demokratyczne", które chciałyby narzucić Indiom swój system polityczno-społeczny.**

▼ **KOPENHAGA — Tegoroczna susza spowodowała poważne straty w produkcji rolnej krajów EWG. Jak wynika z danych opublikowanych przez prasę duńską plony zbóż na obszarze „dziewiątki" wynoszą w roku bieżącym 90,9 mln ton wobec 97,1 mln ton w 1975 r. i są najniższe od 1970 r. Zbiory ziemniaków w krajach EWG są o 25 proc. niższe, niż w roku ubiegłym.**

▼ **DELHI — Prawie 600 osób poniosło śmierć w wyniku powodzi, spowodowanych deszczami monsunowymi w północnej i wschodniej części Indii. Według najnowszych danych, najpoważniejsze straty zanotowano w stanie Uttar Pradesz, gdzie zginęło około 300 osób.**

▼ **TOKIO — W rezultacie katastrof morskich Japonia straciła w 1975 roku 55 statków. Jak podkreśla dziennik „Daily Yomiuri" japońska marynarka handlowa poniosła tym samym największe straty w dziedzinie żeglugi wśród rozwiniętych krajów świata zachodniego.**

▼ **TOKIO — Agencja Reutera donosi z Manili, że w czwartek o świcie silne trzęsienie ziemi nawiedziło znowu Kotabato — miasto położone w południowej części Filipin. Brak bliższych doniesień na temat strat spowodowanych wstrząsami. Rejon Kotabato dotknięty został silnym trzęsieniem ziemi 17 sierpnia, w czasie którego około 8 tys. osób zginęło, a prawie 120 tys. pozostało bez dachu nad głową.**

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

TRZY ZWYCIĘSTWA LEKKOATLETÓW W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie odbył się mityng lekkoatletyczny, w którym Polacy odnieśli trzy zwycięstwa: w biegu na 100 m — Zenon Nowosz 10,4, w trójskoku — Eugeniusz Biskupski 16,21 oraz Elżbieta Szulc na 100 m ppł. — 13,3. Sensacyjnie zakończył się konkurs rzutu oszczepem mężczyzn, w którym mistrz olimpijski i rekordzista świata Miklosz Nemeth zajął dopiero 3 miejsce — 82,90 ulegając swemu rodakowi Sandorowi Borosowi — 86,64 oraz Szwedowi Ehldenbrinkowi 84,58.

STAL PRZEGRAŁA W WALENCJI

Piłkarze Stali Mielec przegrali w rewanżowym meczu Pucharu Europy z Realem Madryt 0:1 (0:0) i zakończyli pucharową karierę. Bramkę zdobył w 62 min. Jose Martinez Pirri.

ZWYCIĘSTWO MŁODYCH PIŁKARZY SZWECJI NAD RFN

W miejscowości Frjestaden odbył się rewanżowy, międzypaństwowy mecz piłkarskich młodzieżowych reprezentacji Szwecji i RFN. Zwyciężyła Szwecja 2:0 (2:0). Przed kilkoma dniami spotkanie tych zespołów przyniosło wynik remisowy 2:2.

BRONSZTEJN TRIUMFATOREM TURNIEJU O „PUCHAR BIESZCZADÓW"

W czwartek zakończył się w Iwoniczu-Zdroju I międzynarodowy turniej szachowy o „Puchar Bieszczadów". Uczestniczyło w nim 28 zawodników w tym 9 zagranicznych z radzieckim arcymistrzem Dawidem Bronsztejnem. Turniej zakończył się sukcesem Bronsztejna. Drugie miejsce zajął Andrzej Maciejewski z Bydgoszczy.

O IRENIE SZEWIŃSKIEJ W JAPONII

W Japonii od czasów olimpijskich triumfów na olimpiadzie w Tokio w 1964 r. z wielką uwagą śledzona jest kariera wspaniałej polskiej lekkoatletki Ireny Szewińskiej. Najlepszym dowodem tego zainteresowania jest książka w języku japońskim o polskiej biegaczce wydana staraniem Polskiej Agencji Interpress przez wydawnictwo Kobuzska. Autorem książki bogato ilustrowanej zdjęciami z przebiegu kariery zawodniczki jest Bohdan Tomaszewski. Zdjęcia robił mąż i trener biegaczki Janusz Szewiński.

W styczniu 1977 r. w Białymstoku

Akademickie mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn

Przyjemnie nam donieść, że **Białystok będzie jedną z aren VII akademickich mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn.** Ta powierzona Polsce impreza rozegrana zostanie w naszym kraju w dniach 9—16 stycznia przyszłego roku. Eliminacje odbędą się w halach: **Tarnowa, Krakowa, Płocka i Białegostoku,** półfinały (13—14 stycznia) w **Krakowie i Białymstoku,** natomiast finałowe pojedynki toczyć będą drużyny wyłącznie w Warszawie.

W Białymstoku studenckie zespoły grać będą mecze eliminacyjne i półfinałowe w nowej hali AMB w Zwierzyńcu. (ko)

Bałtyk kolejnym przeciwnikiem Jagiellonii

W najbliższą niedzielę o godz. 15 na stadionie Gwardii dojdzie do kolejnej II-ligowej konfrontacji piłkarzy Jagiellonii. Ich przeciwnikiem będzie Bałtyk Gdynia. Przedmeczowe prognozy Totalizatora typują na zwycięzcę gdynian. Od razu jednak trzeba wyjaśnić, iż prognozy te opracowywano jeszcze przed rozpoczęciem rundy jesiennej, a wówczas nie przewidywano tak dobrej postawy białostockiego zespołu. Dorobek 9 punktów i czwarte miejsce w tabeli po siedmiu kolejkach zaostrzyły apetyty białostockich kibiców, którzy oczekują od piłkarzy zwycięstwa w niedzielnym meczu.

Zespół Bałtyku spisuje się w rundzie jesiennej przeciętnie, poniżej przedsezonowych oczekiwań. W Bałtyku bowiem upatrywano kandydata na miejsce w ścisłej czołówce. Jak na razie gdynianie zdobyli 8 pkt. i zajmują siódme miejsce w tabeli. Jest to jednak zespół, składający się z zawodników, dysponujących sporymi umiejętnościami. Toteż zwycięstwo w niedzielnym meczu nie przyjdzie białostoczanom łatwo. Nasi piłkarze muszą poprawić przede wszystkim nie najlepszą w ostatnich spotkaniach skuteczność strzelecką.

Kibiców informujemy, że w niedzielę o godz. 14 w kierunku Nowego Miasta kursować będą specjalne autobusy, które wyjeżdżać będą spod baru „Słoneczny". (J)

PRZEPLATANIEC

IGRZYSKA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

Przez trzy dni na stadionie w Zwierzyńcu toczyły się w Białymstoku VIII letnie igrzyska młodzieży pracującej. Na starcie stanęło 429 uczestników. Organizatorami imprezy byli: Zarząd Miejski TKKF, Zarząd Miejski ZSMP oraz LOK, WRZZ i Urząd Miejski. W końcowej klasyfikacji drużynowej I miejsce zajął Państwowy Szpital Kliniczny przed Okręgowym Przedsiębiorstwem Przemysłu Mięsnego, Fabryką Przyrządów i Uchwytów, Zakładami Przemysłu Sklejek oraz WSS „Społem". Indywidualnie w wieloboju kobiet najlepsza okazała się Lucyna German (PSK) przed Grażyną Olizarowicz (Okr. Przeds. Przem. Mięsnego) i Teresą Trochimowicz (PKS), natomiast wśród mężczyzn podobny wielobój wygrał Mirosław Stanisławiuk (Państwowy Szpital Kliniczny), przed Józefem Nowickim (FPiU) i Leszkiem Lebieżyńskim (Zakł. Przem. Sklejek). W wieloboju członu kierowniczego zakładów najsprawniejszy był Kazimierz Laskowski (WSS „Społem"). Oficjalne zakończenie igrzysk i wręczenie wyróżnień nastąpiło w Klubie ZSMP.

LEKKA ATLETYKA

W sejneńskich I indywidualnych mistrzostwach rejonu startowało 239 zawodników. Impreza rozegrana została w dwóch kategoriach wiekowych. Adam Sygut przebiegł 100 m w 10,9, a w grupie najmłodszych lekkoatletów Wiesław Bielewicz osiągnął 2.57,9 w biegu na 1000 m.

KOMETKA

W mistrzostwach Białegostoku startowało 33 zawodników. Wśród seniorów najlepszy okazał się Jerzy Mordasewicz przed Czesławem Awgulem natomiast wśród juniorów zwyciężył Mirosław Mordasewicz przed Piotrem Bekiem (obaj Ognisko TKKF „Syrenka").

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka ręczna. Godz. 18 — hala AMB w Białymstoku (w Zwierzyńcu) — mecz II ligi mężczyzn SZS AZS Białystok — Warszawianka.

Godz. 15.30 — boisko na terenie AMB w Białymstoku — mecz klasy międzywojewódzkiej kobiet SZS AZS Białystok — Start II Łódź.

NIEDZIELA

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala AMB w Białymstoku (w Zwierzyńcu) — drugi mecz II ligi mężczyzn SZS AZS Białystok — Warszawianka.

Godz. 9.30 — boisko na terenie AMB w Białymstoku — mecz klasy międzywojewódzkiej kobiet SZS AZS Białystok — Wisła Płock.

Piłka nożna. Godz. 15 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Bałtyk Gdynia.

Mecze klasy międzywojewódzkiej w naszym regionie: Warmia — Błękitni (godz. 15), Śniardwy — Mazur (godz. 11); Włókniarz — AZS (godz. 11, boisko Włókniarza na Antoniuku).

Mecze klasy **A. Grupa białostocka:** Sokół — Gwardia, Ognisko — Łoś, Husar — Tur, Jagiellonia II — Skra (godz. 13 stadion przy ul. Jurowieckiej), Pogoń — Włókniarz II, Puszcza — Lampart. **Grupa łomżyńska** (początek spotkań o godz. 14): Olimpia — ZWAC, Orzeł — Ruch, Sparta — ZWAR, Wissa — Makowianka. **Grupa suwalska:** Mamry — Vegoria, Rominta — Mazur Pisz, Baranowo — Mazur II, Pomorzan — Jurand, Wigry II — Czarni (godz. 15).

Szachy. Godz. 10 — Ełk (świetlica PRIM) — indywidualno-drużynowe mistrzostwa woj. suwalskiego w grze błyskawicznej.

Kometka. Godz. 10 — Białystok (sala SP nr 25 przy ul. Zwierzynieckiej) — wojewódzki finał turnieju o puchar ZG TKKF.

Imprezy masowe. Na stadionie w Łomży odbędzie się w niedzielę o godz. 10 wojewódzki finał igrzysk młodzieży pracującej. (ko)

PP TOTALIZATOR SPORTOWY
SZCZĘŚLIWCOM Z ZAKŁADÓW Z DNIA 25-26.IX.1976 r. WYPŁACA:

DUŻY LOTEK

I LOSOWANIE		II LOSOWANIE	
6 trafień	—	6 trafień	—
5 + „	505.286		
5 „	9.104	5 „	12.696
4 „	283	4 „	422
3 „	16	3 „	50

TOTALIZATOR PIŁKARSKI

liga polska		liga angielska	
13 trafień	—	13 trafień	26.959
12 „	202.953	12 „	2.049
11 „	14.496	11 „	222
10 „	2.020	10 „	31

K 3691-1

Październik miesiącem oszczędności

Tradycyjny konkurs „300"

29 września br. w Bielsku-Białej odbyła się ogólnopolska inauguracja miesiąca oszczędzania — „Październik 76". Wszyscy rozumiemy konieczność aktywnego działania w kierunku umocnienia nawyku racjonalnej gospodarki i rozumnego oszczędzania w całym naszym społeczeństwie. Dalszy wzrost oszczędności jest bowiem ściśle związany z realizacją przyjętej przez partię strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, której celem jest dalsza poprawa warunków życia narodu poprzez stałą rozbudowę i modernizację potencjału gospodarczego.

Wzorem lat ubiegłych Narodowy Bank Polski ogłasza w październiku tradycyjny już **konkurs dla właścicieli książeczek oszczędnościowych PKO i rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych. Na uczestników konkursu czekają nagrody o łącznej wartości 7 milionów złotych, w tym 10 samochodów osobowych, premiowe bony oszczędnościowe oraz 100-złotowe srebrne monety okolicznościowe.**

Od 1 października wszystkie powszechne kasy oszczędności i ich ekspozytury, ajencje PKO w zakładach pracy oraz urzędy pocztowe rozpoczęły przyjmowanie zgłoszeń do udziału w konkursie.

Może w nim uczestniczyć każdy właściciel książeczki oszczędnościowej PKO, lub rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego w PKO, który w okresie października br. zadeklaruje, że wpłacony lub posiadany wkład nie zostanie podjęty w ciągu trzech, czterech lub 5 miesięcy od daty złożenia deklaracji. Deklarować można również utrzymanie tylko części posiadanego wkładu. Do konkursu mogą być zgłoszone wkłady na książeczkach: obiegowych oprocentowanych, umiejscowionych — imiennych oprocentowanych 3 proc. w stosunku rocznym oraz obiegowych premiowych z losowaniem premii pieniężnych. Do konkursu mogą być zgłoszone również wkłady na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych.

Udział w losowaniu nagród zapewnia zadeklarowanie i utrzymanie na książeczce lub na rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowym co najmniej 300 złotych. Wielokrotność tej kwoty daje odpowiednio więcej szans. Jeśli np. zadeklarowana zostanie kwota 600—900 —1.200 — itd., właściciel wkładu uczestniczy w losowaniu z odpowiednio większą ilością szans.

Właściciel książeczki oszczędnościowej lub rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego może złożyć tylko jedną deklarację dotyczącą tej samej książeczki czy rachunku. Wolno mu jednak w ciągu października br. podwyższyć lub obniżyć zadeklarowaną kwotę uprzednio przez złożenie nowej deklaracji, która unieważnia automatycznie wszystkie poprzednie deklaracje, z datą wcześniejszą. Posiadacze kilku książeczek oszczędnościowych mogą składać deklaracje do każdej książeczki uprawnionej do udziału w konkursie.

Zadeklarowanie kwoty do konkursu nie wyklucza posługiwania się książeczką, pod warunkiem, że wkład na książeczce w ciągu pełnych trzech miesięcy nie będzie niższy od zadeklarowanej kwoty.

Uczestnicy konkursu, którzy utrzymają zadeklarowany wkład przez 3 miesiące wezmą udział w losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych o ogólnej wartości 2.898.250 zł. Losowania tych nagród odbędą się w dniu 7 lutego 1977 r. w oddziałach wojewódzkich NBP. Uczestnicy konkursu, którzy zadeklarowany wkład utrzymają przez dalsze 4 miesiące od daty złożenia deklaracji wezmą udział w losowaniu 4.000 srebrnych monet 100-złotowych, w tym 2 tys. sztuk z wizerunkiem Heleny Modrzejewskiej i 2 tys. sztuk z wizerunkiem Józefa Paderewskiego. Losowania monet odbędzą się dnia 7 marca 1977 r. w oddziałach wojewódzkich NBP. I wreszcie uczestnicy, którzy utrzymają zadeklarowany wkład przez 5 miesięcy od daty złożenia deklaracji, będą uczestniczyć w losowaniu 10 samochodów osobowych. Losowanie samochodów odbędzie się 7 kwietnia 1977 r. w Centrali NBP w Warszawie.

Deklaracje uczestnictwa w konkursie wydają i przyjmują powszechne kasy oszczędności i ich ekspozytury, ajencje PKO w zakładach pracy oraz urzędy pocztowe. Zachęcamy wszystkich do udziału w konkursie. (p)

Oszczędna gospodarka kadrami

Kończące się obecnie sesje Konferencji Samorządu Robotniczego podjęły problemy związane z poprawą struktury produkcji, wzrostem wydajności pracy oraz pełnym wykorzystaniem rezerw, które pozwolą na zwiększenie produkcji artykułów poszukiwanych na rynku, takich, które szybko znajdą chętnych nabywców.

Ten kierunek działania wynika z zadań sformułowanych na IV Plenum KC PZPR, które mają na celu przezwyciężenie obecnych trudności. Tym zadaniom musi być obecnie podporządkowana także polityka zatrudnienia. Na spotkaniu w WSK w Mielcu tow. Edward Gierek powiedział: „W tym pięcioleciu będziemy musieli racjonalniej niż kiedykolwiek wykorzystać każdą parę rąk, każdy dobry pomysł i każdą dobrą inicjatywę".

Jest więc konieczne konsekwentne wdrażanie zasad polityki racjonalnego zatrudnienia i wykorzystania kwalifikacji kadr. Polityka zatrudnienia musi być bardziej selektywna. Musimy przede wszystkim zapewnić kadrę dla inwestycji i zakładów nowo uruchamianych oraz zakładów produkujących na rynek. Opracowane zostały programy kompletowania załóg dla nowych zakładów pracy. Nakładają one w większym stopniu na inwestorów obowiązek zapewnienia kadry we własnym zakresie. W wielu przypadkach będzie to kadra przenoszona ze starych zakładów. Jest to więc proces, który pociąga za sobą konieczność dalszego usprawniania organizacji pracy we wszystkich przedsiębiorstwach, bardziej racjonalnego wykorzystania kwalifikacji i możliwości każdego pracownika.

Chodzi także o przezwyciężanie niektórych resortowych i lokalnych partykularyzmów. Ważne zadanie spoczywa więc na wszystkich ogniwach władz terenowych, by ujmowały one całość polityki zatrudnienia, uwzględniając niezbędne priorytety w gospodarce narodowej.

Pomocą w kształtowaniu racjonalnej polityki kadrowej mają być powołane ostatnio komisje przyjęć do pracy. Ich zadaniem ma być zwiększenie społecznej kontroli nad systemem doboru kadr. Mogą one skutecznie przeciwstawić się praktyce „podkupywania" pracowników, nieprzestrzegania przepisów zawartych w kodeksie pracy. W skład tych komisji wchodzą, oprócz przedstawicieli administracji i organizacji społecznych, także mistrzowie. Umożliwi im to bezpośredni wpływ na dobór pracowników, co jest przecież najważniejszą sprawą w podnoszeniu wyników pracy.

Komisje te odpowiedzialne będą również za realizację rocznych programów przyjęć do pracy, w tym za zatrudnienie absolwentów. Sporządzanie rocznych programów zatrudnienia okazało się pożytecznym instrumentem w kształtowaniu wieloletnich planów rozwoju zakładów pracy.

Zasada oszczędnego gospodarowania kadrą obowiązuje we wszystkich gałęziach gospodarki. Chodzi tu o utrwalenie pozytywnych tendencji, jakie zarysowały się już w pierwszych ośmiu miesiącach br. Niemal cały wzrost produkcji (98 proc.) osiągnięty został drogą wzrostu wydajności pracy. Warto podkreślić, że zwiększone zadania produkcyjne realizowano w warunkach niskiego przyrostu zatrudnienia.

„Przed przemysłem, budownictwem i innymi dziedzinami gospodarki stawiamy obecnie zadanie oparcia dalszego wzrostu produkcji na zwiększaniu wzrostu wydajności pracy, w zasadzie bez powiększenia stanu zatrudnienia. Nie możemy dopuszczać do nadmiernego odpływu ludności ze wsi do pozarolniczych dziedzin gospodarki" — stwierdził tow. Edward Gierek w referacie Biura Politycznego KC PZPR na IV Plenum.

Musimy zapewnić dopływ ponad 60 tys. absolwentów każdego roku zarówno do gospodarki uspołecznionej, jak i gospodarki indywidualnej na wsi. Obecnie szkoły rolnicze kształcą około 40 tys. specjalistów, z tego ponad 30 proc. zatrudnia się poza rolnictwem. Przygotowany został program zwiększenia liczby młodzieży kształcącej się w kierunkach rolniczych. Ich absolwenci muszą podejmować pracę zgodnie z wyuczonym zawodem. Jest to niezbędne dla wyrównania poziomu kwalifikacji między kadrą zatrudnioną w przemyśle a kadrą pracowników na wsi.

Jest to także niezbędny warunek dla rekonstrukcji społecznej polskiego rolnictwa.

W obecnej sytuacji, kiedy w wielu dziedzinach, m. in. w usługach występuje znaczny niedobór kadr, nie wolno zatrudniać pracowników w sposób nieproduktywny lub mało efektywny. Dlatego sesje KSR jeszcze raz pod tym kątem rozpatrzyły istniejące rezerwy. Chodzi tu o lepsze wykorzystanie tego potencjału produkcyjnego, który **został stworzony w ostatnich latach, pełne wykorzystanie kwalifikacji i możliwości wszystkich pracowników, lepsze wykorzystanie czasu pracy.** W programie działań zainicjowanych przez IV Plenum KC PZPR każdy zakład pracy i każdy zespół pracowniczy powinien znaleźć konkretne zadania. Konieczne jest m. in. oszczędne gospodarowanie funduszem płac, ścisłe przestrzeganie dyscypliny finansowej. Decyzje podjęte przez IV Plenum służą utrzymaniu wysokiego tempa rozwoju naszej gospodarki i dalszemu polepszaniu warunków życia ludności.

(Interpress)

MARIAN WITKOWSKI

Studencki start

Kiedyś był to wyróżnik — czapka akademicka nobilitowała, w hierarchii społecznej przesuwała o kilka stopni w górę. Dziś nie noszą już czapek, studenci wtopili się w masę młodych. Dostanie się na studia dla wszystkich, którzy naprawdę tego chcą i którzy nie poprzestają na chęciach, a podbudowują je rzetelną pracą, jest dziś nadal szansą, ale nie szansą — tak jak kiedyś — życiową, ale szansą r e a l n ą.

89 uczelni cywilnych, kilkadziesiąt uczelni wojskowych, filii szkół wyższych i punktów konsultacyjnych — łącznie aż 147 jednostek nauczania akademickiego, a w nich przeszło 464 tys. studentów kształcących się w 5 systemach: dziennym, wieczorowym, zaocznym, eksternistycznym i przemiennym. Te cyfry są podstawowymi dla charakterystyki naszego szkolnictwa wyższego. Do nich dołączyć by trzeba i te charakteryzujące bazę akademików, stołówek, ośrodków wypoczynkowych, klubów uczelnianych. Do tych na pewno dołączyć trzeba liczby charakteryzujące potencjał naukowy, kadry wychowawców — ok. 130 tys. pracowników naukowych na etatach w uczelniach to mocne podstawy procesu akademickiego kształcenia.

Cyfry to tylko połowa prawdy o realiach i potrzebach szkolnictwa wyższego. Nie bez dumy powtarzamy, że zrobiliśmy w ostatnich latach bardzo wiele. Oceniając szkolnictwo wyższe mówi się o „skoku lat siedemdziesiątych". Bo — znowu sięgając do cyfr i wskaźników: przed sześciu laty w szkołach wyższych kształciło się 330 tys. studentów. W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców (a jest to wskaźnik porównywalny — bo używany w statystykach międzynarodowych) wypadaliśmy bardzo słabo — z 90 studentami na 10 tys. mieszkańców musieliśmy zadowalać się bardzo dalekimi pozycjami wśród krajów europejskich.

W bieżącym roku odnotowujemy przesunięcie się — ze 140 studentami na 10 tys. mieszkańców — na 5—6 miejsce w Europie. Skok jest więc ewidentny.

Takie są realia. Gdy dochodzi do sumowania potrzeb, stwierdzić wypada, że ich lista kurczy się jednak bardzo wolno.

Skok lat siedemdziesiątych wyrównał zaniedbania lat sześćdziesiątych, kiedy to szkolnictwo wyższe było mocno niedoinwestowane. Wzrost nakładów inwestycyjnych aż o 150 proc. w ciągu 6 lat przyniesć musiał wyraźną poprawę stanu na dziś. Jutro wymaga jednak podobnie wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Trzeba przy tym wyraźnie sobie powiedzieć, że musi on być trochę inaczej ukierunkowany. Inwestycje akademickie to przede wszystkim warunki kształcenia. Poprawa tych ostatnich wcale nie jest tak ewidentna, jak wskazywać by na to mogły przyrosty nakładów. W tych warunkach dalszy wzrost kadry nauczającej i wzrost liczby studentów byłby wzrostem pozornym, nie prowadzącym do tego, na czym nam zależy: wzrostu efektywności kształcenia. Dojść więc musiało do pewnego ograniczenia wzrostu liczby nowych studentów. W tym czasie, tj. do 1980 r., przybędą nowe akademiki, nowe sale wykładowe — w uczelniach zacznie się rozgęszczać. Tym, którzy mają dyplomy, będzie żyło się lepiej, będą mieli większe szanse na właściwe spożytkowanie swych talentów i pieniędzy, w nich przez społeczeństwo zainwestowanych.

1 października do akademickiego grona wchodzi ponad 60 tys. nowych studentów. Ci przeżywają ten dzień najbardziej, będzie to dla nich dzień radosny — zasłużony po zwycięstwie w lipcowych bojach o indeksy. Wszystkich czeka start do ciężkiej pracy. Od startu bardzo wiele tu zależy.

(Interpress)

WOJCIECH WĄSEWSKI

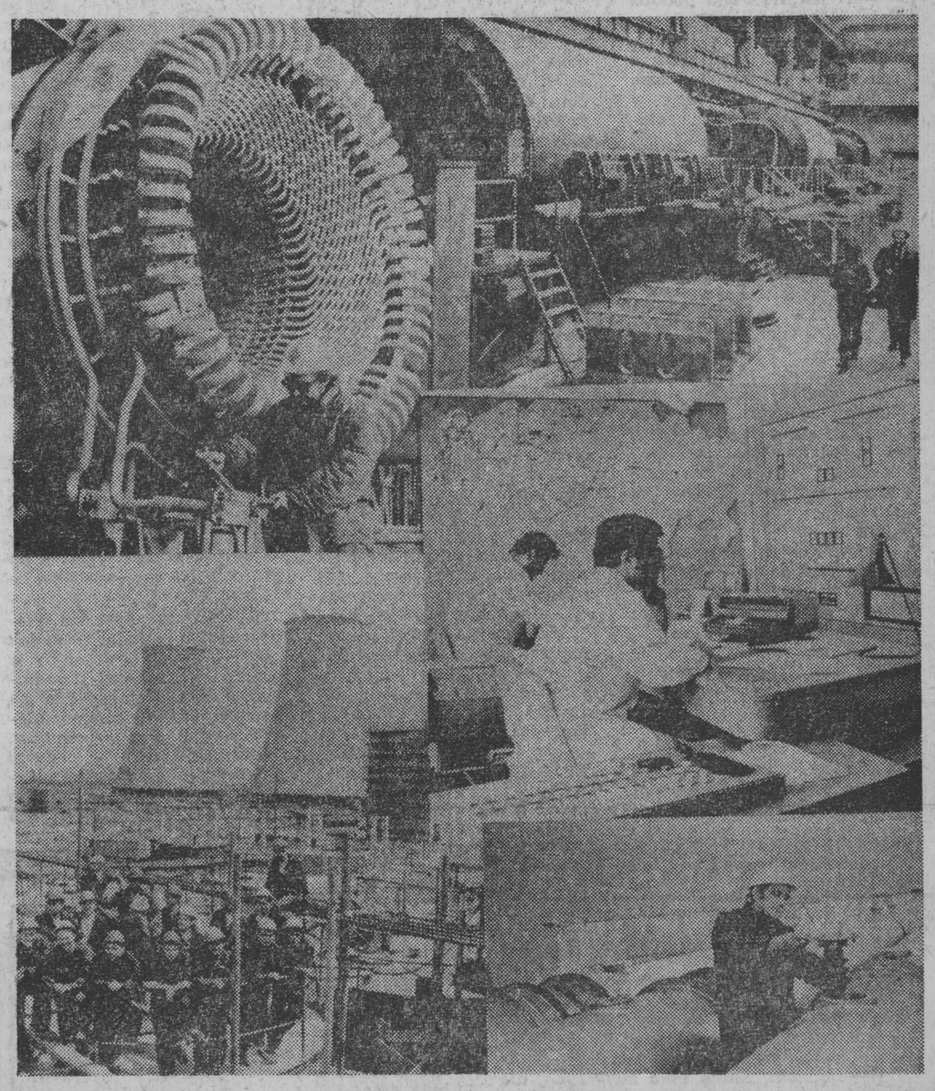

Współpraca krajów RWPG w dziedzinie energetyki

Kraje członkowskie RWPG przeznaczają na rozwój bazy paliwowo-energetycznej około 1/3 swych nakładów inwestycyjnych. Mając najwyższą na świecie dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego potrzebują tej energii szczególnie dużo. Istotnym elementem racjonalnego kształtowania i wykorzystywania potencjału energetycznego krajów RWPG jest ich wzajemna współpraca w tej dziedzinie. Dlatego też oprócz wszechstronnej wzajemnej pomocy przy budowie elektrowni oraz dostawie sprzętu, stworzono wspólny energetyczny system „Pokój" z centralną dyspozytornią w Pradze (zdjęcie z prawej w środku), powiązany systemami energetycznymi Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i europejskiej części Związku Radzieckiego. System ten umożliwi zwiększenie rezerw mocy, jakie dotychczas każdy z krajów członkowskich musiał tworzyć. Zdjęcie z lewej u góry — stojan turbiny III bloku energetycznego w elektrowni „Tuszimice II". W realizacji tej największej w CSRS elektrowni duży udział mają polskie załogi budowlane. Zdjęcie z lewej u dołu przedstawia grupę polskich pracowników „Instalu" z Gdańska przy zbiornikach uzdatniania wody w elektrociepłowni Thierbach koło Lipska (NRD). Zdjęcie górne z prawej — fragment leningradzkich zakładów „Elektrosiła"; produkowane tu turbiny pracują w wielu elektrowniach krajów członkowskich RWPG. Zdjęcie dolne z prawej — inżynier Zygmunt Hołga z „Elektrobudowy" w Katowicach nadzoruje montaż szyn ekranowych produkcji polskiej w elektrowni Bobow Deł, jednej z czołowych inwestycji energetyki bułgarskiej.

CAF — Z. Blumka

Afryka

W DOBIE PRZEŁOMU

Ostatni front dekolonizacji Afryki jest dziś otwarty. Proces wyzwalania kolorowych ludów południa Afryki spod panowania kolonialnego może trwać jeszcze przez czas długi i może być tragiczny. W każdym razie jest już nieodwracalny. Dla kontynentu afrykańskiego rozpoczął się więc czas kolejnego przełomu. Jakie piętno będzie on wyciskać na krajobrazie politycznym Afryki? W którym kierunku potoczy się jej rozwój społeczny? Czy neokolonializm pozostanie narzędziem wykorzystywania terytorium Czarnego Lądu w stopniu podobnym jak dotychczas?

Zgodnie z historyczną prawidłowością, zmiany w skali całego kontynentu afrykańskiego dokonywały się dotychczas i dokonują nadal nie na korzyść imperializmu. Jeszcze piętnaście lat temu grupę postępowych krajów Afryki tworzyło zaledwie 6 państw — tzw. blok Casablanki; blok krajów zachowawczych — „grupa z Monrovii" liczyła wówczas 20 państw. Dzisiaj 15 krajów afrykańskich, włączając w to tak zasobne w surowce państwa, jak Algieria i Angola — buduje niekapitalistyczne struktury gospodarcze i społeczne. Coraz częściej z blokiem tych postępowych krajów solidaryzuje się grupa państw tzw. umiarkowanych.

POLITYKA NIEZALEŻNOŚCI

Postępowe kraje Afryki dokonały w minionych latach szeregu posunięć, zmierzających do umocnienia ich niezależności gospodarczej. Zapadły tam decyzje o wystąpieniu z organizacji gospodarczych zdominowanych przez byłe mocarstwa kolonialne, o tworzeniu własnych narodowych walut, umacnianiu sektora państwowego w gospodarce.

W ostatnich latach również w krajach zachowawczych, które wybrały kapitalistyczną drogę rozwoju i które łączy mniej lub bardziej ścisła współpraca z Zachodem, znajduje wyraz przekonanie o konieczności zmodyfikowania ich stosunków z byłymi metropoliami, czy też z USA. Także w grupie tych państw pogłębia się świadomość, że przezwyciężenie zacofania gospodarczego jest niemożliwe bez rozciągnięcia kontroli nad własnymi bogactwami narodowymi.

Tendencja do nacjonalizacji zasobów naturalnych upowszechnia się w Afryce. Tylko w 1974 r. częściowe lub całkowite upaństwowienie najważniejszych bogactw narodowych przeprowadziło 15 krajów. Od tego czasu liczba państw, które rozciągnęły kontrolę nad przemysłem wydobywczym czy przetwórczym, dalej się powiększyła. Obecnie np. Algieria kontroluje 80—90 proc. swego przemysłu wydobywczego; Gwinea, Tanzania, Uganda, Libia — 40 do 60 proc.

Procesy takie przygotowują podłoże dla dalszych i głębszych przekształceń strukturalnych w Afryce. Wytwarza się własna dynamika postępowych przeobrażeń. Wywołuje to jednak również reakcje hamujące, inicjowane z tej strony, dla której zachodzące zmiany stwarzają zagrożenie.

ZNACZENIE KONTYNENTU

Obszary Afryki pozostają jeszcze w znacznym stopniu zdominowane przez zachodnie monopole. Same bezpośrednie inwestycje amerykańskie na tym kontynencie w ciągu dwudziestu lat wzrosły trzykrotnie. Państwa zachodnie zajmują również dominującą pozycję w handlu zagranicznym Afryki. Przypada na nie 80—90 proc. wymiany handlowej kontynentu.

Handel krajów zachodnioeuropejskich i Japonii z państwami afrykańskimi osiągnął wysokość 30 mld dolarów rocznie. Przy czym zarówno zyski monopoli z inwestycji dokonywanych w Afryce, jak i korzyści państw Zachodu w wymianie handlowej z krajami afrykańskimi stale rosną. O istotnym znaczeniu Czarnego Lądu dla zachodnich interesów decyduje, oprócz zysków finansowych, także i to, że Zachód otrzymuje stamtąd najważniejsze deficytowe surowce, takie jak: uran, ropa naftowa, diamenty i wiele innych.

Ma wreszcie świat zachodni w Afryce swoje interesy wojskowe. Południowa flanka NATO jest dziś pojęciem bardzo rozciągliwym. Obejmuje już całą Afrykę i wody, które ją opływają aż po Przylądek Dobrej Nadziei. Problemy ruchów narodowowyzwoleńczych, które rozwinęły się na południu Afryki, na obszarach, pozostających pod panowaniem mniejszościowych rasistowskich reżimów, znalazły się więc na wokandzie Komitetu Planowania NATO. Wiadomo, że w czerwcu br., wkrótce po obradach NATO, amerykański sekretarz Obrony, Donald Rumsfeld, udał się w podróż po krajach afrykańskich z ofertą sprzedaży broni.

SPRZECZNOŚĆ INTERESÓW

Zachód jest zaniepokojony realną perspektywą dalszej „radykalizacji" Afryki. Innymi słowy koła imperialistyczne obawiają się wzrastających możliwości urzeczywistniania przez kraje afrykańskie ich dążeń emancypacyjnych.

Znamienne dla tych nastrojów mogą być spostrzeżenia zawarte w bostońskim przemówieniu amerykańskiego sekretarza stanu, Henry Kissingera (z 2 sierpnia br.), poświęconym aktualnej polityce afrykańskiej USA. „Nagłe załamanie się portugalskiego imperium spowodowało zasadnicze zmiany w Afryce Południowej. Siły, opowiadające się za umiarkowanym kursem, mogą zostać zdyskredytowane. Nasilają się nurty radykalne i akcje partyzanckie. Żaden inny region świata nie rzuca takiego wyzwania zasadom i celom polityki amerykańskiej, jak ten rozległy i żywotnie ważny kontynent".

W okresie kolejnego przełomu, w który weszła obecnie Afryka, kontynuowane będą zapewne inicjatywy, podjęte w ostatnim czasie ze strony Zachodu, głównie USA i zmierzające — najogólniej biorąc — do ograniczenia spodziewanych strat imperializmu. To właśnie ma na celu niezwykle w ostatnim czasie aktywna, „wahadłowa dyplomacja" Kissingera. Sekretarz stanu USA pragnie zapobiec dalszemu rozwojowi walki zbrojnej ruchów narodowowyzwoleńczych, ocalić przed ostatecznym upadkiem reżimy, będące dotychczas najważniejszą podporą wpływów Zachodu w Afryce, a zarazem — pozyskać przyjaźń państw afrykańskich, oferując im programy „pomocy gospodarczej".

Pytanie jednak, dlaczego Afryka miałaby obdarzać swą przyjaźnią Waszyngton? Tradycyjna amerykańska polityka wobec Czarnego Lądu, ulegając co najwyżej modyfikacjom, z natury rzeczy pozostaje jednak sprzeczna z najżywotniejszymi interesami kontynentu. Warto tu przypomnieć, że współpraca gospodarcza krajów afrykańskich z obozem socjalistycznym, oparta na równoprawnych zasadach, jest przez nie uważana za ważny czynnik dekolonizacji gospodarczej. Towarzyszy jej stałe, niczym nie warunkowane, w okresie agresji imperialistycznej w Angoli w pełni potwierdzone poparcie państw socjalistycznych dla sprawiedliwej walki narodowowyzwoleńczej ludów Afryki. (Interpress)

ALEKSANDRA STOK

Reportaż z Władywostoku (1)

Rozpoczynamy w dzisiejszym „Magazynie" druk cyklu reportaży Albertasa Laurincziukasa z radzieckiego Dalekiego Wschodu. Autor, redaktor naczelny wileńskiej „Tiesy" — organu KC KP Litwy, z którym redakcja „Gazety Współczesnej" od dawna utrzymuje przyjacielskie i owocne kontakty — jest również jednym z najbardziej znanych pisarzy radzieckiej Litwy. Znają go również Czytelnicy naszej „Gazety" dzięki reportażom literackim z Syberii, jakie na naszych łamach ukazywały się dwa lata temu.

JAK DALEKO JEST DALEKI WSCHÓD?

Daleki Wschód — niespokojna ziemia, gdzie złowieszczo dymią kratery wulkanów, gdzie sejsmografy notują najwięcej konwulsyjnych ataków ziemskiego serca, gdzie podziemne siły zrodziły Wyspy Kurylskie i najgłębsze rowy oceaniczne. Na Kamczatce wznosi się stożek wulkaniczny, którego wysokość dochodzi do 4.750 m nad poziomem morza, a nie opodal, na dnie Pacyfiku podwodna przepaść ma głębokość 10.542 m. Siły przyrody stworzyły tu sąsiadujące z sobą ponad piętnastokilometrowe kontrasty wysokości.

Morze tu też niespokojne. W Cieśninie Tatarskiej, oddzielającej Sachalin od azjatyckiego lądu, poziom wody w czasie przypływu podnosi się o 13 metrów. A któż z nas nie słyszał o zrodzonych w tropikach tajfunach wędrujących w swym śmiertelnym tańcu na północ? Na niespokojnej ziemi, nad brzegami niespokojnych mórz, żyją niespokojni ludzie. Tkwiące w nich siły twórcze każą budować nowe drogi i miasta, zmieniać oblicze ziemi. Od Rewolucji Październikowej ludność całego Związku Radzieckiego wzrosła półtora raza, w tym samym czasie na Dalekim Wschodzie 5,7 raza.

Pewien przybysz z Afryki bardzo chwalił stolicę Litwy — Wilno.

— A jak się Panu podoba nasz klimat? — zapytałem.

— U was zawsze jest zima, tylko raz jest biała, a raz zielona — odpowiedział.

Na Dalekim Wschodzie, w południowych jego rejonach, spotyka się roślinność bliską subtropikalnej, gdy na północy, nigdy nie taje śnieg. Tam są białe nie tylko zimy ale i lata. We Władywostoku najcieplejszym miesiącem roku jest lipiec, wówczas jest gorąco jak w Nowym Jorku. Najpiękniejsza jednak pora rozpoczyna się w drugiej połowie września. Tam określenie „złota jesień" znajduje dopiero pełne uzasadnienie. Władywostockie zimy są śnieżne, ale pokrywa śnieżna jest nietrwała. Dni słonecznych jest tu znacznie więcej niż na przykład w Kłajpedzie nad brzegiem Bałtyku.

Władywostok wymawiany jest często i to w różnych językach świata. Szczególnie po pamiętnym spotkaniu sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa z amerykańskim prezydentem Geraldem Fordem.

★

Ledwo w samolocie lecącym nad Syberią zdążyłem przymknąć oczy gdy stewardesa już zaczęła roznosić śniadanie. Tu, w lecącym na wschód samolocie, noc była znacznie krótsza niż tam na ziemi. Nasz podniebny statek mknął przecież na spotkanie słońca i ledwie poza nami zgasła łuna zachodu, już na wschodzie zajaśniała wstęga jutrzenki. Wciąż się rozszerzała, aż nagle zza chmur wyskoczyła ognista kula słoneczna. W samolocie zapanowała poranna jasność.

Chyba nic na świecie nie może konkurować z bajeczną kolorystyką słonecznego poranka. Poczułem jednak, że czegoś tu w tym wszystkim brakuje. Aż nagle zrozumiałem; był poranek a nie było słychać świergotu ptaków. Nawet maleńki koliberek nie jest w stanie wznieść się na taką wysokość. Odwieczny spokój podniebnych przestworzy zakłócał jedynie huk silników odrzutowca. Gdzieś wyżej, po lewej stronie, niby miraż ukazały się kontury innego samolotu i znowu znikły. Nasz TU-114 był znów samotny między złotym dyskiem słonecznym a białą pierzyną chmur.

— Jak daleko jest Daleki Wschód?

Pochód Jermaka do brzegów Pacyfiku trwał całymi miesiącami, Antoni Czechow podróżował do Sachalina tygodniami, dziś podróż pociągiem z Moskwy do Władywostoku liczona jest w dniach, my do Chabarowska lecieliśmy osiem godzin a stąd do Władywostoku 55 minut. Razem niespełna dziewięć godzin. Zatem, czy daleko jest na Daleki Wschód? Rzecz względna. Po zejściu na płytę lotniska w Chabarowsku musieliśmy przestawić zegarki o siedem godzin do przodu. Bohater powieści J. Vernego „W 80 dni dookoła świata" — Fileas Fogg wędrując wokół kuli ziemskiej z zachodu na wschód, bezwiednie „zaoszczędził" jedną dobę, za to każda doba jego podróży trwała mniej niż 24 godziny.

Kula ziemska jest podzielona na strefy czasowe. Przez iluminatory samolotu tych stref nie widać, nie zobaczysz ich i idąc pieszo. A jednak są i najczęściej pokrywają się z liniami południków, które też można znaleźć tylko na mapie. Za najważniejszy południk uważany jest ten, który przebiega przez obserwatorium niedaleko Londynu. Jego przedłużenie na półkuli zachodniej przebiega nieco na wschód od Nowej Zelandii i Wysp Fidżi, oddziela amerykańskie wyspy Aleuty od radzieckich Komodorów i następnie przecina półwysep Czukotka i wyspę Wrangla leżącą na Morzu Arktycznym.

Ten właśnie południk, będący jednocześnie granicą strefy czasu, ma jedną „cudowną" właściwość: w tym samym momencie na zachód od jego linii kalendarz wskazuje poniedziałek, a na wschód jeszcze niedzielę.

Pewien marynarz we Władywostoku opowiadał mi jak to jego statek łowił ryby w pobliżu opisanego południka. Otóż nie natrafiono na ławicę i nie wykonano miesięcznego planu połowów. Wówczas szyper nakazał przepłynąć linię zmiany daty zyskując w ten sposób jeden dodatkowy dzień dla połowów. Następnego wieczoru zameldował drogą radiową o wykonaniu planu.

Nad Syberią lecieliśmy na pułapie 9 kilometrów z prędkością 900 km na godzinę. Na tym pułapie podróż jest szczególnie przyjemna, nie ma tu już tzw. dziur powietrznych, pasażerowie czują się znakomicie. Gdy jednak po ośmiu godzinach lotu wyszliśmy na płytę lotniska w Chabarowsku, na twarzach wszystkich podróżnych malowało się zmęczenie.

— Dlaczego?

— Za krótka noc — wyjaśnił jeden z nich.

— Organizm zmęczył się wibracją samolotu — dodał inny.

— Winien tu zegar biologiczny, który wozimy ze sobą — poprawił ktoś trzeci.

— Przepraszam, ja nie mam żadnego zegara, nawet ręcznego.

Niestety, wszyscy go mamy. Nie możemy go ani zapomnieć, ani zgubić. Już w epoce żaglowców uważano, że płynąc ze wschodu na zachód lub odwrotnie, spać chce się nie w zależności od pory doby lecz na przykład już rankiem lub w południe. Zjawisko to nie występuje przy podróżowaniu z północy na południe i przeciwnie. W owych czasach do opisanego zjawiska nie przywiązywano wielkiej wagi. Dopiero w naszym wieku, gdy nad ziemią uniosły się samoloty, nieposłuszeństwo naszego organizmu wobec zegara słonecznego zaczęło poważnie interesować uczonych. Wówczas właśnie zaczęto mówić o „zegarze biologicznym". Nie zawsze jest on naszym przyjacielem, przekonaliśmy się o tym po przybyciu do Władywostoku. Wieczorem nie chciało się spać choć późna noc dawno spędziła z ulic przechodniów i samochody.

★

Przy wjeździe do Władywostoku, tam gdzie do miasta wpada kręta droga z Ussuryjska, stoi pomnik. Wysoka, sześciograniasta, kamienna kolumna a na jej szczycie metalowy żaglowiec. Dzień był słoneczny i bezwietrzny ale rozdęte metalowe żagle robiły wrażenie, że nad drzewami mknie jakaś fantastyczna rakieta. Statek na kolumnie to model okrętu „Mandżurec". Tu, w tym właśnie miejscu, w 1860 r. z okrętu zeszło na ląd 22 żołnierzy rosyjskich pod dowództwem praporszczyka (stopień w carskiej flocie) Komarowa i założyło warownię nazwaną Władywostok. U podnóża pomnika, na ubitym żwirze, leżało kilka wiązanek jesiennych kwiatów.

— Na pewno kwiaty złożyli nowożeńcy — powiedział mój przyjaciel Włodzimierz Czuchlancew.

— Taka już w naszym mieście tradycja.

Na straży weselnych kwiatów czuwa marynarz z brązu. Wyciągniętą przed siebie dłonią pozdrawia wszystkich, którzy przybywają do miasta w szlachetnych, pokojowych celach. U stóp marynarza prawdziwa kotwica okrętowa. Dlaczego kotwica jest na całym świecie uważana za symbol szczęścia? Przecież unieruchamia statki. Dlaczego symbolem szczęścia nie stały się żagle, które bezładną masę drewna i stali zamieniają w szybkiego, uskrzydlonego ptaka? Pewnie dlatego, że marynarz na morzu marzy o zacisznej przystani portowej a będąc na lądzie — o burzliwych falach oceanu...

Błyszczy w słońcu swymi wypolerowanymi literami napis na kamiennej kolumnie: „Władywostok daleko ale on jest nasz". To słowa Lenina wypowiedziane 17 listopada 1922 r. na posiedzeniu Moskiewskiej Rady Delegatów, gdy z Dalekiego Wschodu nadeszła do stolicy Republiki Rad radosna wieść, że odważni czerwonoarmiści wyzwolili Władywostok, i że nad miastem powiewa czerwona flaga.

ALBERTAS ŁAURINCZIUKAS

Tłum. z litewskiego E. Pietruszkiewicz

Portret dyrygenta

17 września br. Filharmonia Białostocka rozpoczęła swój kolejny sezon artystyczny. W programie I Symfonia Beethovena (inaugurująca cykl wszystkich symfonii wielkiego klasyka), Symfonia koncertująca Szymanowskiego oraz „Krzesany" Kilara. Koncert ten jest równocześnie jubileuszem 25-lecia pracy artystycznej dyrektora Filharmonii — Tadeusza Chachaja, który — oczywiście — jubileusz ten obchodzi przy pulpicie dyrygenckim. Przy tej okazji przeprowadziliśmy wywiad z jubilatem.

— Jak ten czas leci! Wydaje mi się, że tak niedawno zaczynałem się uczyć na skrzypcach u mego ojca, ale było to jeszcze przed wojną. Dopiero po wyzwoleniu mogłem jednak zacząć regularną naukę: ukończyłem klasę waltorni w szkole muzycznej w Lublinie i w tamtejszej orkiestrze stawiałem pierwsze kroki jako muzyk. Byłem już wtedy nieco „otrzaskany" z publicznością: jeszcze w okresie nauki w liceum grałem bowiem w zespole jazzowym, który założyliśmy wspólnie z Lechem Terpiłowskim, znanym dziś krytykiem muzycznym; koncertowaliśmy wiele i chyba, jak na tamte czasy (wczesne lata 1950-te), byliśmy bardzo awangardowi.

Wkrótce potem poznaliśmy się na studiach w warszawskiej PWSM... Pamiętam studiowałeś jakiś czas u prof. Bierdiajewa...

...a po jego śmierci dyplom zrobiłem u prof. Wilczaka. Na koncercie dyplomowym dyrygowałem w Filharmonii Narodowej V Symfonią Beethovena...

...a następnego dnia, skoro świt, jechaliśmy razem na obóz wojskowy.

— Z wojskiem byłem już wówczas za pan brat. Jeszcze w czasie studiów wiele dyrygowałem w mundurze. Przez kilka lat byłem kierownikiem artystycznym Centralnego Zespołu Pieśni i Tańca KBW w Warszawie. Mieliśmy mnóstwo koncertów w całym kraju; prowadząc je zrozumiałem, jak wielka czeka mnie w przyszłości praca w dziedzinie upowszechniania muzyki artystycznej.

A potem?

— W 1958 roku zacząłem pracę w Orkiestrze Symfonicznej w Rzeszowie. Dyrygowałem tam licznymi koncertami, podobno nie bez powodzenia; dużo pracowałem też nad podniesieniem poziomu wykonawczego orkiestry. Gdy została przemianowana na Filharmonię (w 1964 r.), byłem niezwykle szczęśliwy: wszak była w tym sukcesie i cegiełka, położona przeze mnie. W tym czasie uczyłem w szkole muzycznej w Rzeszowie, a także uczyłem się sam: m.in. uczestniczyłem w kursie dyrygenckim, prowadzonym w Krakowie w 1965 r. przez nieżyjącego już mistrza batuty, Pawła Kleckiego. Staram się zresztą ciągle doskonalić swój warsztat dyrygencki: parę lat temu przebywałem na kursie mistrzowskim w Weimarze, gdzie pracowałem pod kierunkiem radzieckiego dyrygenta Arwida Janssona.

— Od sezonu 1971/72 jestem w Białymstoku dyrektorem i kierownikiem artystycznym orkiestry. Po trzech latach mej działalności Zespół otrzymał tytuł Filharmonii; było to dla mnie olbrzymie, osobiste święto!

Ale był to także rezultat olbrzymiej pracy: przecież nie ograniczałeś się tylko do tego, by prowadzić koncerty. Musiałeś pozyskać dla zespołu wielu muzyków, zdobyć dla nich mieszkania a czasem i instrumenty, musiałeś niemal od początku budować gmach dla przyszłej filharmonii i troszczyć się zarówno o zgranie zespołu jak i o zdobycie publiczności!

— Nie było to łatwe zadanie, był to nawet cały kompleks problemów organizacyjnych, wychowawczych, muzycznych. Dla przykładu: wprowadziłem odrębne cykle programowe dla młodzieży szkolnej, ostatnio zaś — także dla przedszkolaków. Od bieżącego sezonu zaczynam cykl koncertów organowych i jazzowych, po raz pierwszy pojawią się też programy wokalno-instrumentalne: wykonamy w tym roku IX Symfonię Beethovena, na zakończenie cyklu, nigdy jeszcze jej w Białymstoku nie słyszano „na żywo". Możliwe się to stało dopiero teraz, kiedy wyraźnie wzrósł poziom wykonawczy orkiestry, kiedy nawiązaliśmy współpracę z krajowymi chórami, kiedy zdobyliśmy w środowisku muzycznym opinię dość pochlebną...

...ugruntowaną przez gościnne występy w wielu miastach.

— To też innowacja. Bardzo dla zespołu korzystna i dopingująca do jeszcze lepszej pracy!

Rozmawiał: [illegible]

Fot. R. Sieńko CAF

W kwestii formalnej

Sposób na Wersal

Ludzki obyczaj dziwny jest nadzwyczaj. Bardzo dziwny, oj dziwny! Nie macie pojęcia, jaki dziwny. Nikt bowiem, żadna inna zwierzyna, nie przywiązuje takiej wagi do władania innymi, do władania nad innymi jak właśnie człowiek. Do tego sama władza człowieka nie urządza, człowiek jeszcze dąży niestrudzenie do tego, żeby tej władzy dodać jakieś pawie piórko.

Żeby już dłużej nie teoretyzować, wyznam od razu, że właśnie wróciłem przed pięcioma minutami z pewnego punktu usługowego. Ten punkt jest tylko punktem i niczym więcej nigdy nie będzie. Tamże ogarnęła mnie refleksja, która w zasadzie jest spóźniona o dobre dziesiątki lat. Usługi nie najlepsze, reklamacje, kolejka, ciasnota, nerwy. I tak codziennie, w koło panie Macieju. Za to na zapleczu, a biorę na świadka całą kolejkę, piękny aż zachwycający gabinecik pani kierowniczki. Biurko na wysoki połysk, fotel za biurkiem, fotele (dwa) przed biurkiem, jamniczek, przy jamniczku fotel, na jamniczku wazon z Włocławka, w wazonie cięte kwiaty, nad jamniczkiem ludowy bieżnik z Cepelii, na bieżniku dyplom za wykonanie planu. W kącie, pod bujnym cisusem telewizor.

Stoję przed biurkiem, fotele puste, kwiaty piją wodę, a cisus puszcza pędy. Stoję i toczę dyskusję na temat niewypieralności plam na spodniach. Ja swoje, pani kierowniczka swoje. Ja — że plamy i trzeba je koniecznie wywabić, a pani kierowniczka, że wywabić się nie da. Może by się dało — wyczuwam z argumentacji — ale warunki na to nie pozwalają. Oczywiście obiektywne, czyli ciasnota. W związku z czym stanowiska pracy stoją na kupie, a ludzie depczą sobie po odciskach. W takich warunkach — słyszę — nawet ofiarnością załogi nie da się nadrobić. W takich warunkach — odpowiadam ze stoickim spokojem — należałoby może przebić ten mur chociażby głową. Pokazuję mur dzielący gabinecik pani kierowniczki i pomieszczenie załogi.

Tego spojrzenia, które po mnie spłynęło od stóp do głowy, nie zapomnę do końca życia. Było w nim tyle dezaprobaty dla mojej propozycji, że zacząłem się nerwowo oglądać za wyjściem. Zrozumiałem, że popełniłem nietakt. Straszliwy. Jakbym rzucił mięsem przy damach, albo jakbym z roztargnienia pocałował na przyjęciu towarzyskim w rękę mojego szefa.

Plamy zeszły oczywiście na dalszy plan. Przegrałem, zabrałem spodnie — i jazda, byle dalej.

Na ulicy mówię sibie: głupi, głupi, jak można w ten sposób Jerko! Propozycja likwidacji gabineciku kierowniczki jest w rzeczywistości równoznaczna z propozycją wykopania jej z fotela, a bez fotela nie ma kierowania.

Cóż to za kierownik bez gabinetu? Śmieszne, nieżyciowe, absurdalne. Przede wszystkim absurdalne. Kierownik bez gabinetu, bez tego wszystkiego, co go w gabinecie otacza, a zwłaszcza bez fotela i telewizora, jest jak Kazimierz Deyna bez kondycji.

Kierownikowi współczesnemu można zabrać wszystko, można mu zabrać ludzi i maszyny do prania, ale nie można mu zabrać gabinetu. A już, broń panie Boże, wizytówkę wiszącą na drzwiach. Nie po to człowiek walczy w życiu o to, do czego ma takie wyjątkowe predyspozycje, o swoją pozycję, o swoją odrębność, o swoje „ja", żeby mu potem odbierać. Są bowiem świętości, wobec których nie należy grzeszyć nawet myślą, a cóż dopiero słowem.

Ponieważ każdy Polak jest mądry po szkodzie, przeto ze spodniami w ręku zawróciłem. Pokłoniłem się, zgiąłem w pas, przeprosiłem panią kierowniczkę za to, że żyję, wycofałem swoją poprzednią propozycję i robiąc woltę oświadczyłem, że mur należałoby przebić i zrobić z gabineciku przyzwoity gabinet. Duży, jasny, przestronny, bo kierowanie w takim małym gabinecie jest sprzeczne ze wszystkimi normami higieny kierowania.

— A co ja zrobię z ludźmi i maszynami? — podchwyciła pani kierowniczka myśl, obdarzając mnie szczodrze uśmiechem.

I tym mnie zupełnie zastrzeliła.

Po dłuższej wymianie poglądów, już w atmosferze pełnego wzajemnego zrozumienia, doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli wszystko zostanie po staremu.

W progu były jeszcze dusery. Prawdziwy Wersal.

TOMASZ JERKO

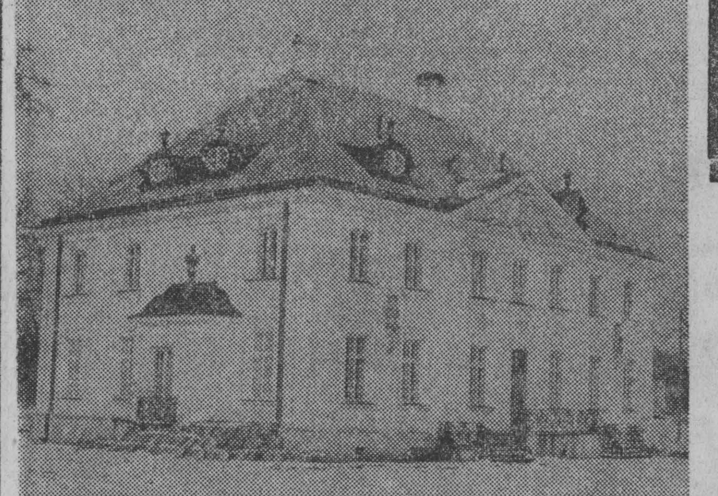

Jednym z bardziej interesujących obiektów architektonicznych na obszarze Polski północno-wschodniej, jest odbudowany niedawno pałac w Choroszczy pod Białymstokiem, dawna letnia rezydencja Branickich. Jest to zabytek tym godniejszy uwagi, iż zawiera unikalną w skali regionu ekspozycję XVIII-wiecznych reprezentacyjnych wnętrz mieszkalnych, stale rozwijaną przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku.

Choroska „bombonierka" pana hetmana

Pałac otwiera coraz szerzej podwoje dla publiczności. Od początku maja ekspozycja jest udostępniana w środy od godz. 11 do 17 oraz w niedziele w godz. 11—16. W maju i czerwcu zwiedziło ją ponad 1.500 osób. Pałac udostępnia się na świeckie uroczystości nadawania imion i udzielania ślubów, jest również miejscem narad i konsultacji naukowych z różnych dziedzin, m.in. z zakresu kultury i sztuki.

Obecne wyposażenie ruchome różni się od pierwotnego, gdyż jest podporządkowane zasadom ekspozycyjnym — przestronności i w miarę możliwości również jedności stylowej obiektów prezentowanych w jednym pomieszczeniu. Pierwotne wyposażenie z czasów Branickich uległo rozproszeniu wkrótce po śmierci Izabeli z Poniatowskich Branickiej w 1808 r., obecne to przedmioty artystyczne, pozyskiwane sukcesywnie, głównie drogą zakupu.

Parter pałacu, o rozkładzie pomieszczeń nieznacznie odbiegającym od pierwotnego, zajmuje ekspozycja mebli, obrazów i drobnych obiektów z kategorii sztuki zdobniczej, mieszczących się na ogół w ramach chronologicznych od połowy XVII do końca XVIII w. Piętro, o odmiennym niż oryginalny podziale wewnętrznym, oprócz garniturów mebli stylowych będących replikami nam współczesnymi — zawiera obiekty z przełomu XVIII i XIX oraz z pierwszej połowy XIX stulecia. Na szczególną uwagę zasługują zespoły mebli w stylu Ludwika XV i XVI. (Pierwszy ze stylów reprezentują eksponowane na parterze po lewej stronie w dawnym pokoju Jana Klemensa Branickiego: komoda fornirowana mahoniem z blatem marmurowym, komódka z okładziną orzechową, kanapa z fotelami o bogatej dekoracji snycerskiej oraz stół-biuro z brązami złoconymi).

W dawnym pokoju Branickiej znajduje się m.in. komódka z różowym blatem marmurowym oraz biurko z pulpitem i skrytką pod ruchomym blatem wewnętrznym. Częściej reprezentowane są zestawy kanap i foteli w stylu Ludwika XVI uzupełnione stołem, stolikiem lub fotelem-berżerą; spotykamy je w salonie głównym oraz w pokoju pani Krakowskiej (ten honorowy tytuł przysługiwał Branickiej jako kasztelanowej krakowskiej).

Spośród mebli polskiego pochodzenia na pierwszy plan wybija się zespół prasek kolbuszowskich. Na parterze eksponowanych jest kilka portretów osób związanych z tym miejscem w przeszłości. Oprócz wizerunków Branickich, znajdujemy Augusta III i gen. Stanisława Mokronowskiego.

Na piętrze salon główny na osi zajmuje współcześnie powtórzony garnitur mebli w stylu Ludwika XV ze stołem, 10 krzesłami i kanapą. Najbardziej ozdobnymi meblami zabytkowymi w tym wnętrzu są dwa stoły w stylu Cesarstwa, z początku XIX stulecia. Na jednej ze ścian para pastelowych portretów kobiecych z ostatniej ćwierci XVIII w. autorstwa Józefa Grassiego. Sygnalizujemy również możliwość zapoznania się z drobną sztuką zdobniczą: XVIII i XIX-wiecznym szkłem, srebrami, porcelaną i brązami ze znanych manufaktur polskich i europejskich. Ekspozycja ma charakter otwartej i uzupełnianie jej uzależnione jest od dalszego pozyskiwania muzealiów — dzieł sztuki.

Całe choroskie założenie rezydencjonalne rozwijane sukcesywnie w latach 1725 — 1764, przedstawiało harmonijny zespół w otoczeniu ogrodów dekoracyjnego i gospodarczego — kompleks typowy dla rezydencji francuskich podporządkowanych generalnej zasadzie sytuowania pałacu między dziedzińcem a ogrodem. Autorem projektów kompleksu budowlanego, składającego się z pałacu i trzech par budynków poprzedzających go, był saski architekt wojskowy **Jan Henryk Klemm**, pułkownik w służbie hetmana Branickiego. Osiemnastowieczny park otaczający zespół architektoniczny, zachowany jest stosunkowo dobrze w zasadniczych elementach kompozycji przestrzeni. Projekty założenia parkowego wykonał francuski inżynier **Ricaud de Tirregaille**. Układ głównych wód parkowych z kanałem krzyżowym i położenie względem nich pałacu na sztucznej wyspie jest jednym tego typu rozwiązaniem założenia rezydencjonalnego w Polsce. Nawiązuje ono do wcześniejszych o stulecie francuskich realizacji przestrzennych: ogrodu wersalskiego oraz rezydencji z Vaux-Le-Vicomte, projektowanych przez Andre le Notre'a, architekta Ludwika XIV.

Pałac budowany dwukrotnie w l. 1725—30 oraz 1757—60, zniszczony w 1915, do roku 1956 był ruiną z zachowanym jedynie fundamentem. W roku tym Wojewódzki Konserwator Zabytków uznał jego ruiny za obiekt zabytkowy, podobnie jak otaczający teren parkowy o powierzchni 31 ha. Prace rekonstrukcyjne przywracające bryle budynku pierwotny kształt prowadzono w latach 1962—73. W czerwcu tego roku, decyzją władz wojewódzkich przekazano w użytkowanie Muzeum Okręgowemu teren parku, pałac, pawilon przypałacowy oraz sąsiadujące z zespołem budynki gospodarcze. Od tego momentu stopniowo realizowany jest program zagospodarowania kompleksu. Budynek główny przeznaczony został na muzeum wnętrz pałacowych. Pawilon prawy — użytkowany obecnie przez Gospodarstwo Pomocnicze Rolne — po remoncie będzie miał przywrócony pierwotny kształt bryły i rozwiązanie elewacji. Wraz z symetrycznie posadowionym lewym pawilonem — po jego planowej odbudowie — stanowić będą rekonstrukcję części założenia rezydencjonalnego, pełniącego nowe funkcje stosownie do potrzeb ogólnospołecznych.

Pałac wzbogacony zostanie w niedalekiej przyszłości o odtworzony wystrój wnętrz, będący odpowiednim tłem dla gromadzonych eksponatów, przybliżający nam wygląd wnętrza pałacowego z XVIII w. W zakresie prac rekonstrukcyjnych obejmujących parter i I piętro, przewidywane jest wyłożenie powierzchni dolnej partii ścian boazerią, obicie następnej strefy tkaninami w stylu Ludwika XV i XVI oraz uzupełnienie wystroju sztukatorskiego ze złoceniami. Po przeprowadzeniu prac melioracyjnych na terenie zabytkowego ogrodu choroskiego, rekonstrukcji układu alei i zieleni parkowej, pawilonów, wystroju wnętrz pałacu oraz zbudowaniu odrębnego dojazdu do zespołu, będzie on pełnił wiele funkcji sygnalizowanych wyżej, a rozszerzonych w przyszłości.

WŁADYSŁAW SEKUNDA

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KONTROLEREM

Hm, powiedzmy sobie szczerze, zajęcie jest trudne. Oto moment, kiedy z lewej kieszeni płaszcza delikatnym, cichym ruchem dobywamy legitymację: „Upoważniam obywatela do kontroli w zakresie..." itd. — stoi tam. Jak czujemy się w roli? Otóż, nie ukrywajmy — kiepsko! Nowe to wcielenie, ludziom, tu w autobusie zebranym, wysoce się nie podoba, co też bez żadnej delikatności komunikują. Słowem, gestem, miną. Ech, przykro. Dlaczego nie postawiono sprawy jasno od razu? — wykrzywił się większy jakiś idealista. Zatem nie ulega wątpliwości: dużo się traci w oczach opinii publicznej. Pogódźmy się!

Zbiórka w pakamerze przy Rynku.

— Michałów nie ma?! — rozejrzał się kierownik.

— Chorują!

— Na chorobe nie ma mocnych.

— Co chcecie... Jesień.

— Zimno. A w południe, znów parzy...

— Proszę panią, dziś było trzy stopnie plus.

Gwarzymy tak czekając szóstej. W tymże czasie tablica ogłoszeń, która centralnie zajmuje miejsce, nie byle jakie przed nami roztacza perspektywy. Od 2 do 15 października br. pracownicy MPK zagościć mogą w Szklarskiej Porębie. Czeka na nich dom wczasowy „Janosik".

Echh!

— Wolę morze — zacząłem.

— Góry też dobre. Zależy, panie, co komu służy.

Dziś dostajemy całe miasto. Podjedziemy do „Fast" — zasugerował pan Stefan. — Tam jest ciężko, bo kombinat.

Jakąż wybierzemy technikę? Więc tak — jeśli pan Stefan jeździłby z drugim, można by zastosować atak frontalny. Kontroluje się już na przystanku. Jeden z przodu, drugi w drzwiach tylnych. Stoją na stopniach, trochę bokiem, żeby nie hamować ruchu. W lekkim rozkroku stoją, by łatwiej było zmienić pozycję. O elastyczność tu chodzi. Gdy autobus rusza, przesuwają się do środka. Ujmując w terminie wojskowym — zamykają kocioł.

Dziś jednakże zostanie zastosowana kontrola wyrywkowa. Zatem, pan Stefan zajmuje siedzące miejsce — jak gdyby nigdy nic. Bardziej z tyłu się lokuje. O, tak. Teraz pasażerowie jak na scenie. Grzecznie kasują. Zasię tamten młody obywatel, widzimy to, zamierza narazić firmę na straty. Wykonawszy kontrolne spojrzenie, uspokojony stanął przy drzwiach. Zaczekajmy na przystanek. To jest dla obywatela szansa. Nie? Trudno! Więc słyszymy groźne — aczkolwiek znając sytuację — najzupełniej retoryczne pytanko:

— Bilecik pan posiada?

Uogólniając wieloletnie doświadczenie zawodowe, pan Stefan twierdzi, że najważniejsze są: błysk, szybka orientacja i logika myślenia.

Przed „Fasty" zajeżdżają pospieszne. Na plac wysypują się „umysłowi", dopiero co wydobyci ze snu. Fabryczny zegar uderza siódmą godzinę. Taryfą goni spóźnialski. Uff, zdążył!

— Cześć! — zaczepia taksówkarz.

Aha, znajomy. Skąd? Jeszcze z firmy! Kierowca.

— Liski hodujemy, czy tylko za kółkiem — nawiązał inteligentnie pan Stefan.

— Aby dalej... — prywatny właściciel podrapał się w głowę.

— To powodzenia na nowej drodze życia.

Jak to z estetyką? — zajrzyjmy! Kontroler instruuje kierowców — poprawić to, usprawnić tamto. Niestety, z estetyki — będzie tylko trzy z plusem. O, jest piątka. Piątkę otrzymuje autobus 436. — Co ja mam tu mówić? — pyta pryncypał nie bez satysfakcji. Mówić mam krótko — dziękuję!

Bażantarnia. Krańcówka „ósemki". Bardzo dobry punkt. Tu wysiada młodzież ze szkoły przy Instalu.

— Imię tatusia?

— Nie mam.

— Jak to, przecież musiałeś mieć tatusia.

— Lucjan.

— Dlaczego na gapę jeździsz wciąż?

— Ja pierwszy raz!

Blondynkowi zaszkliły się oczy. — Żenić sę pewnie chcesz, a taki z ciebie mazgaj! — uszczypnął jeszcze pan Stefan.

Wsiedliśmy w „czwórkę". To najdłuższa trasa. Z Dojlid do Starosielc. Dwanaście prawie kilometrów. Na krańcówce autobus zakaprysił — nie można zapalić silnika.

— Jak on taki, nie gasić go trzeba — stwierdził pan Stefan ze znawstwem.

— Co za piorun mu jest? — kierowca dał nura pod maskę.

Kontroler nacisnął rozrusznik. — Trzymam! — krzyczał dramatycznie — cały czas trzymam!

— Nic nie daje — wysapał szofer.

Zrezygnowany poszedł zawiadomić pogotowie. Kolejny autobus „wypada" z ruchu. Co gorzej — nie ma go czym zastąpić.

— Teraz na całej linii będzie bałagan — komentuje kontroler.

W „dwójce" podpadło dwóch młodocianych. Maestro spytał najpoważniej: — Kto tu jest nie w porządku? Wy, czy może ja? Pytanie to i tak przecież trudne, zadał z dość podejrzaną słodyczą. Zamurowało chłopaków, a i pasażerowie ucichli, widać też dumający nad odpowiedzią. Intelektualne to milczenie przerwała gruba, czerwona na twarzy kobieta.

— Przytaknijcie — rzekła. — No, przytaknijcie — ponaglała. — Zaraz serce kierownikowi skruszeje...

— Ja czekam na wasze dokumenty — powiedział kontroler bardziej już miękko, bardziej rzec można, pojednawczo.

— Puść pan ich raz — poprosiła kobieta przymilnie.

Zmiękł maestro. — To — wskazał na wyrostków — to jest prowincja. W mieście udaje to ważniaków.

— Proszę skasować bilety — pouczył. — Co się mówi? No, właśnie — dziękuję!

Najważniejsze są błysk, szybka orientacja i logika myślenia.

Nie najlepiej, skromnym moim zdaniem, wypadła ta lekcja. Mówię o tym, bo to nie pierwszy raz. Wczoraj w autobusie linii „8" kontroler (inny!) przyłapał uczniaka ze średniej szkoły. Wcześniej, chłopak pytał czy ktoś odsprzeda mu bilet. — Tu nie jest kiosk „Ruchu" — ustosunkował się bardzo gburowato czerstwy emeryt. Bardzo karcącym jednocześnie obrzucił młodziaka spojrzeniem, już prawie... odpinał pasek. Więc speszył się chłopak. Speszył, załamał, zdrętwiał. Wrażliwy był, jak się dało zauważyć. Na to włączył się jeszcze kontroler. Z mandatem. Z mandatem i nadprogramowo — dydaktyką. Mówił coś tak: — Jak się z usługi korzysta, za usługę trzeba płacić. — Świdrował; — Czy tak cię uczą w szkole? Albo w domu — dźgał. — No, powiedz czy tak cię uczą...

O dydaktyce właśnie rozmawialiśmy — siedząc w budce ekspedycji MPK przy ul. Mickiewicza. Ekspedytorka, kontroler i mniej znajomy kierowca ustalili wspólny pogląd, że z pasażerami należy ostro. Inaczej — argumentowali — nie dałoby się rady.

— A ile u nas pobitych — zaperzyła się kobieta — teraz kierowcę na „czwórce" pobili. — Tej palce złamali. O, panu też się dostało, powiedz pan.

— Mordoplastyki jest dużo — machnął pan Stefan ręką obojętnie.

— Te ludzie coraz gorsze.

— Jak w dowcipie: technika balszaja, kultury niet.

— Ja wam powiem — myśmy nabudowali sobie Klosów. Jak zaczęli to w telewizji pokazywać...

— Jest dobrobyt. Dlaczego młodzież rozhuśtana.

Dyskusja staczała się w wiadomym kierunku, zauważyłem zatem nieśmiało, że nie wszyscy biją...

— Dlatego też — zreasumował pan Stefan — do każdego zagadnienia podchodzi się indywidualnie.

Właśnie.

— Panie, daruj! — mamlała staruszka zaskoczona.

— Pięćdziesiąt złotych — straszył kontroler.

Nastraszył.

— Za co? — pisnęła żałośnie. — Tyle się naturbowała w tym mieście — wskazała tobołki.

Sprawdźmy dowód. Zameldowanie: Suwałki...

— No, dobrze już...

Na plac przed „Fastami" zajeżdżają pospieszne — przywożą „fizycznych" na drugą zmianę. Teraz czekają by zabrać ludzi z pierwszej zmiany. Przed autobusami w grupach stoją kierowcy. Brakuje jednego autobusu. Zderzył się na Placu Dąbrowskiego z sanitarką. O tym mówią.

— Myślałem, że nogi mu strzaskało. Ale nie...

— Chyba szok miał...

— A jak to mogło być?

— Nerwosanem był. Hamulce mu puściły.

— Nerwosan, niezły wóz, co?

— Jak ładny mężczyzna z gruźlicą. Dzień pochodzi, tydzień leży. He, he...

— Rannych nie było?

— Trochę przestraszonych...

C-bisem jedziemy w kierunku [illegible]ca. Pan Stefan zręcznie przeciska się między kobietami.

O, aniołek, a ja zapomniałem miesięcznego — puszcza oko jedna.

— Panie! — trąca kontrolera druga. — To już było.

— Nie, pani. W tym miesiącu jeszcze kontroli nie było. To w zeszłym była — wyjaśnia trzecia.

Wesoło. Nic dziwnego — już po pracy. Wnet i my kończymy służbę. Mówię, że nerwowa jest praca. Konfliktowa. Tłumaczę, że tym: „poproszę bileciki" rzucamy na człowieka posądzenie, wątpimy w jego uczciwość. Tak to niestety wygląda. — Jasne! Jasne! — przytakuje pan Stefan. — Ludzie nie lubią jak się ich kontroluje Niemniej...

Podczas kilkunastu lat ukarał pan Stefan mandatem co dziesiątego pasażera miejskiej komunikacji.

A. RÓŻALSKI
Fot. A Sokólski

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Zgodnie z zainteresowaniami

Na liczne prośby Czytelników, zainteresowanych konkursem bibliotek domowych, postanowiliśmy termin nadsyłania zgłoszeń przedłużyć do końca października.

Przypominamy, że warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest nadesłanie pod adresem redakcji wypełnionej „Karty uczestnictwa". Zobowiązuje to do systematycznego kupowania książek za sumę co najmniej 100 zł miesięcznie aż do zakończenia naszej akcji tj. do grudnia br. Potwierdzone przez księgarnie dowody zakupu należy nadsyłać co miesiąc pod adresem redakcji, biorą one bowiem udział w losowaniach nagród. Niezależnie od tego posiadaczom najlepszych bibliotek domowych, zarówno nowo założonych, jak też systematycznie powiększanych i porządkowanych, przyznane zostaną na zakończenie naszej akcji cenne nagrody. Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć w placówkach „Domu Książki" i bibliotekach.

Początek nowego roku kulturalnego sprzyja odświeżeniu kontaktu z literaturą. Wieczory są coraz dłuższe, pogoda nie dopisuje. Ożywienie działalności placówek kulturalnych i oświatowych nie powinno omijać kwestii upowszechniania czytelnictwa. Najlepszym zaś sposobem zapewnienia stałego kontaktu z książka jest założenie własnej biblioteki. Można się do niej zawsze odwołać — w chwilach wątpliwości, niezdecydowania, nudy.

Szczególnie cenną i pożądaną formą gromadzenia książek są biblioteczki tematyczne. Zbierając wydawnictwa dotyczące wybranej gałęzi wiedzy czy też konkretnego zagadnienia, poszukując w księgarniach i antykwariatach dzieł ulubionych autorów, dajemy świadectwo swoim głębokim zainteresowaniom i pasjom. Biblioteka tematyczna staje się czymś bardzo osobistym, przynosi też znacznie więcej satysfakcji, niż przypadkowe, nieprzemyślane gromadzenie nowości wydawniczych.

Raz jeszcze wyjaśniamy, że polecane przez nas pozycje książkowe mogą, lecz wcale nie muszą znaleźć się na półkach domowej biblioteki. Zamieszczane w naszej rubryce omówienia powinny jedynie służyć w rozeznaniu się na rynku wydawniczym. Adresowane są w szczególności do tych uczestników konkursu, którzy dopiero zaczynają gromadzić własne księgozbiory. Wyjaśniamy również, że wylosowanie nagrody nie wyklucza nikogo z dalszych losowań, a tym bardziej z udziału w konkursie.

* ★ *

Gabriel Garcia Marquez DIALOG LUSTRA, przełożyła Zofia Chądzyńska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, str. 92, zł 12.

Miłośnikom literatury południowoamerykańskiej polecamy najnowszą pozycję z serii Wydawnictwa Literackiego. Jest nią zbiór młodzieńczych opowiadań autora „Stu lat samotności", wybitnego pisarza kolumbijskiego G. G. Marqueza. Łączy je wspólna atmosfera, ten sam motyw fascynacji śmiercią. Marquez stara się jej przeciwstawić, wyzywając do walki niszczący wszystko czas. Rzeczywistość jego opowiadań niewiele ma wspólnego z obiektywną realnością. Zbudowana jest z magmy snu, subiektywnych doznań i wyobrażeń bohaterów. Rzeczywistość życia miesza się z inną, bardziej złożoną i pełniejszą rzeczywistością śmierci. Pisarz świadomie burzy kanony zdrowego rozsądku i prawdopodobieństwa, chcąc powiedzieć, że nieświadome życie człowieka jest o wiele głębsze i ciekawsze, niż jego trwanie historyczne. (jot)

* ★ *

Kurt Vonnegut NIECH PANA BÓG BŁOGOSŁAWI, PANIE ROSEWATER, przełożył Lech Jęczmyk, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, str. 208, zł 20.

Można by tę książkę potraktować jako zabawną opowieść o milionerze, który zwariował od nadmiaru bogactw i poczucia wszechmocy. Los głównego bohatera staje się jednakże tylko pretekstem do ukazania szerszego obrazu współczesnej Ameryki, nękanej sprzecznościami nie do przezwyciężenia. W tym kraju, gdzie nieprawdopodobne fortuny sąsiadują ze skrajną nędzą, każda prawda musi się z czasem wydać względna i podejrzana. Nie tylko spadkobierca bajecznego majątku Rosewater, który zatracił wszelką miarę rzeczy i poczucie rzeczywistości, lecz wszyscy Amerykanie mogą być posądzeni o obłęd. Vonnegut wszystkich obciąża winą za zgodę na świat, w którym prawa i zasady moralne sprzeczne są ze zdrowym rozsądkiem i elementarnymi wymogami sprawiedliwości. Groteskowo-ironiczny obraz Ameryki nabiera zatem wagi oskarżenia.

Od kilku tygodni powieść Vonneguta, autora między innymi popularnej „Rzeźni nr 5", jest pilnie poszukiwana przez miłośników literatury. Trudno się temu dziwić, gdyż ma wszelkie znamiona bestselleru, skłonność do sensacyjności, łatwy styl, dobre tempo narracji. (jot)

* ★ *

Kazimierz Kozub: POLITYCY Z PIERWSZYCH STRON GAZET. Iskry. Warszawa 1976 str. 432, zł 35.

„Nazwiska jednych przemknęły przez szpalty gazet nie zdoławszy się utrwalić w pamięci ludzkiej. Nazwiska innych figurują nadal w tytułach na pierwszych stronach w informacjach o wydarzeniach ważących na losach państw, kontynentów, świata" — pisze w przedmowie do swojej interesującej książki Kazimierz Kozub. Pożyteczna to książka. Zawiera bowiem życiorysy, opisy karier, ważniejsze decyzje kilkudziesięciu najwybitniejszych polityków dnia dzisiejszego. Jest to już drugie wydanie „Polityków", ale uzupełnione o ponad dwadzieścia nazwisk, o szereg ważnych wydarzeń z ostatnich lat i miesięcy. Przywódcy partyjni i rządowi, sławni dyplomaci, królowie i prezydenci, żyjący i ci, o których mówimy już w czasie przeszłym — oto bohaterowie książki K. Kozuba. Salvadore Allende, Fajsal, Indira Gandhi, Gustav Husak, Kurt Waldheim, Edward Kennedy — i kilkudziesięciu innych, na co dzień zarządzających polityczną mapą świata. (gr)

* ★ *

Oscar Lewis: NAGIE ŻYCIE. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1976 r., t. I i II, s. 930, zł 150.

Rewelacyjna książka znanego amerykańskiego socjologa Oscara Lewisa jest reporterską opowieścią o jednym z najbiedniejszych narodów żyjącym w pobliżu nieprawdopodobnego luksusu. Opowieść o Puerto Rico, jego mieszkańcach i problemach gospodarczo-ekonomicznych rozgrywa się w dwóch planach: na wyspie i w slumsach Nowego Jorku. Lewis wraz ze swoimi współpracownikami w ciągu wielu miesięcy obserwuje życie rodziny składającej się z matki Fernandy i jej czworga dzieci, by w stenograficznym niemal zapisie dać syntetyczny obraz kraju, którego mieszkańcy są od wielu lat obywatelami USA. Entuzjastyczne recenzje jakimi na całym świecie (w tym również i u nas) obdarzono Lewisa i jego książkę zwracają uwagę na fakt, iż w tym kierunku właśnie pójdzie rozwój literatury, że jej mariaż z literaturą faktu — a do tego gatunku należy zaliczyć „Nagie życie" — bazującą na solidnym materiale faktograficznym, przyniesie formę słowa pisanego przyszłego stulecia. Bez wątpienia: wydawniczy bestseller bieżącego roku. (gr)

Dwadzieścia wieczorów z Nataszą

Na ekrany telewizorów wszedł dwudziestoodcinkowy serial „Wojna i pokój", adaptacja jednej z najgłośniejszych powieści Lwa Tołstoja. Dzieło to sto lat temu stało się prawdziwym wydarzeniem nie tylko rosyjskiego piśmiennictwa, a jego twórca przez całe pół wieku tkwił w centrum zainteresowania czytelniczego Europy i literatury światowej.

Powodem, że „Wojna i pokój" wzbudziła tak wielkie zainteresowanie zagranicy literaturą rosyjską i jej czołowym przedstawicielem, Tołstojem, było obchodzone wówczas stulecie urodzin „Boga wojny", pięćdziesięciolecie jego klęski i Pokoju Wiedeńskiego, który na długie lata utrwalił mapę polityczną Europy. Rok ukazania się „Wojny i pokoju" był okresem wzmożonego kultu napoleońskiego, podsycanego przez Napoleona III, uważającego się za spadkobiercę Cesarza Francuzów. Mit napoleoński, znajdujący odbicie w dziełach pisarzy francuskich i Europy zachodniej, doczekał się ujęcia od tamtej, drugiej strony.

„Wojna i pokój", powieść o patriotycznym zrywie narodu rosyjskiego w obliczu napoleońskiej wyprawy na Moskwę, przedstawia w postaci szerokiego fresku historyczno-obyczajowego Rosję z przełomu XIX wieku, w której zbiorowy wysiłek i postawa całego narodu broniącego swych praw do własnego życia, zadecydowały o klęsce Napoleona. Przeżycia głównych bohaterów powieści, księcia Bołkońskiego, Nataszy Rostowej i Bezuchowa, typowego poszukiwacza prawdy życia, ukazane na szerokim tle toczących się wypadków, uzasadniają tytuł dzieła, będącego połączeniem batalistycznego tematu z powieścią o ludziach i rodzinie, stanowiącej dla Tołstoja wzór życia patriarchalnego. Nasycenie powieści problematyką nie tylko historyczną i społeczną, ale też filozoficzną i moralną, przesądziło o randze dzieła i jego znaczeniu w skali ogólnoludzkiej.

Telewidzowie tego serialu w reżyserii Johna Daviesa, twórcy pamiętnego filmu TV BBC „Elżbieta, królowa Anglii", zobaczą, w wykonaniu angielskich aktorów, postać „niewysokiego, o suchych wyrazistych rysach twarzy" (jak zaznacza Tołstoj) Andrzeja Bołkońskiego, zagorzałego bonapartysty, zapatrzonego w postać Napoleona jako wzór bohatera sięgającego po sławę. Zobaczymy też niedźwiedziowatego, prostodusznego Bezuchowa, miotającego się od masonów do dekabrystów, oraz naiwne dziewczątko Nataszę — panienkę z wiejskiego dworku, emanującą nadmiarem życia, aby wreszcie zostać przykładną kapłanką domowego ogniska.

Ujrzymy kanonizację szlacheckiej historiografii — owianą legendą wizję zwycięstwa pod Borodino, zobaczymy pożar Moskwy z mrożącymi krew w żyłach scenami gniewu ludu, nosiciela najczystszych wartości moralnych. Zobaczymy również dni klęski i załamania się bohaterów powieściowych.

W „Wojnie i pokoju" nie zaznaczył się jeszcze pasywny stosunek do życia, widoczny w późniejszych utworach Tołstoja, jako głośna doktryna „niesprzeciwiania się złu przemocą". Jako autor „Anny Kareniny", powieści odsłaniającej najskrytsze tajniki myśli i działań ludzkich, oraz „Zmartwychwstania", w którym zawarł swoje credo myśliciela i artysty, wypowiadając je w sposób najpełniejszy, Lew Tołstoj stał się jednym z największych autorytetów moralnych swojej epoki. Jego twórczość, należąca do największych osiągnięć literatury rosyjskiej, oraz zawarte w niej poglądy wywarły olbrzymi wpływ na rozwój europejskiej myśli z połowy XIX wieku. Nie dowierzając intelektualnym i cywilizacyjnym osiągnięciom swojej epoki, Tołstoj upatrywał wzór międzyludzkich stosunków w poszanowaniu wewnętrznej wolności człowieka i praw każdej jednostki do swego szczęścia.

(Interpress)
ADRIAN CZERMIŃSKI

Sejny zapraszają

Sejny w województwie suwalskim stają się coraz bardziej atrakcyjnym miastem turystycznym. Przepiękny krajobraz, duża ilość lasów, rzek i jezior przyciągają coraz więcej turystów. Atrakcją są również sejneńskie zabytki architektury i sztuki: klasztor i kościół podominikański z rokokowym wystrojem wnętrza, a w nim gotycki tryptyk z XVI wieku, starannie odnowiony ratusz i dawna bożnica.

Sejny są prężnym ośrodkiem gospodarczym, oddziaływującym inicjatywnie na sąsiednie gminy. Władze polityczne i administracyjne przykładają ogromne znaczenie w podnoszeniu czystości swego miasteczka w upiększaniu.

Z przysłowiową sejneńską gościnnością spotkają się wszyscy ci, którzy odwiedzą to miasto.

Tekst i fot. R. Sieńko — CAF

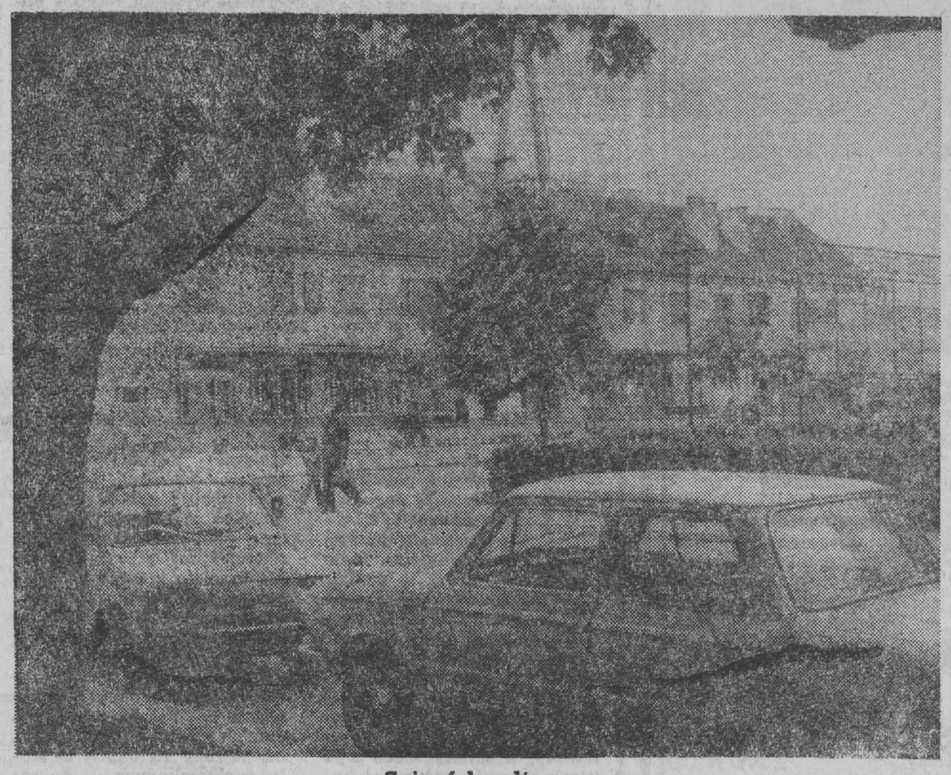

Sejneńska ulica.

Centrum Sejn. Na pierwszym planie pomnik ku czci pomordowanych przez niemieckich faszystów.

Takie piękne włosy można zobaczyć tylko w Sejnach.

◆ INFORMACJE ◆ PROPOZYCJE ◆

Scena z filmu „Premia"

W KINACH

W białostockich kinach przyszły tydzień zapowiada się interesująco. Miłośnicy filmów otrzymają szeroki wachlarz propozycji — od obrazów rozrywkowych po ambitne kino publicystyczne.

KINO „POKÓJ"

planuje wprowadzić na ekran amerykański przebój kasowy, nagrodzony w ubiegłym roku sześcioma „Oscarami" — OJCIEC CHRZESTNY II" Francisa Forda Coppoli. Jest to kontynuacja znanego u nas i popularnego „Ojca chrzestnego". Film tworzy fresk, poświęcony „małej Italii", utożsamiający klan Corleone z Ameryką równie silnie jak w części pierwszej, mówiący o zawaleniu się „amerykańskiego marzenia". Coppola ukazuje mechanizm deprawacji jednostek, który to mechanizm tworzy w sumie poważne zagrożenie społeczne. W roli nowego przywódcy rodu Corleone ujrzymy znanego aktora — AL PACINO.

KINO „SYRENA"

ma dwie propozycje. „IKAR" prod. NRD jest utworem reżysera Heinera Carowa znanego polskiej widowni z filmu „Legenda o Paulu i Pauli". Odsłaniając dramaty ludzi młodych i niedojrzałych sięga Carow dalej — do przyczyn, które doprowadzają do bolesnych dla obydwu stron konfrontacji. Zderzenie racji dzieci z racjami rodziców, szczególnie dotkliwie w przypadku rozwodu, stanowi temat „ikara". Odnalezienie nowego sensu ikarowej legendy poprzez porównanie bohatera filmu do Ikara straconego nie z powodu nieposłuszeństwa, ale przez pośpiech z jakim jego ojciec dąży do sukcesu, wskazuje możliwości jakie niesie głęboka analiza psychologiczna spraw naszej codzienności.

„ARESZTUJĘ CIĘ, PRZYJACIELU" to pierwszy na polskich ekranach film reżysera Sama Wanamakera. Film ten jest przykładem dobrego starego westernu, którego podstawowe wątki fabularne znane są od pierwszych dzieł Johna Forda. Ten niezwykle bogaty w skomplikowane przygody western, pełen galopad i pogoni, popisów kowbojskiej zręczności, szerokich przestrzeni i buchającej zielenią natury może być przyjemnym wytchnieniem dla kinomanów. W roli głównej występuje YUL BRYNNER, którego specyficzne aktorstwo, idealnie sprawdzające się właśnie w westernach, zapewnia filmowi miano interesującego utworu rozrywkowego.

KINO „STUDIO"

poleca doskonały film radziecki Siergieja Mikaeliana „PREMIA", który stał się wydarzeniem artystycznym, a jednocześnie wielkim sukcesem kasowym. O jego powodzeniu zadecydowała polemiczna ostrość w ujawnianiu i analizie moralnych „kosztów własnych" jakie powoduje przyspieszony rozwój społeczno-ekonomiczny. „Premia" zaliczana jest do nurtu utworów publicystycznych, w których ważniejsze od pytania „ile produkować" jest pytanie o ludzkie postawy i skale wartości. W „Premii" hasło „rewolucja naukowo-techniczna" jest synonimem nie tylko postępu technologicznego, lecz także postępu w stosunkach międzyludzkich, synonimem odnowy moralnej i konieczności oczyszczenia atmosfery z konformizmu i sloganowych pseudowartości na rzecz wartości podstawowych, takich jak rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość wobec siebie i innych.

Ważkość i bliskość spraw poruszanych w filmie, oraz świetna gra zespołu aktorskiego, wciąga emocjonalnie widza w sprawy dziejące się na ekranie.

(bop)

Muzyczne rarytasy

Ciekawą propozycję kulturalną przygotował dla mieszkańców Białostocczyzny Wojewódzki Dom Kultury. W myśl umowy, podpisanej przez WDK z Krajowym Biurem Koncertowym, zorganizuje ono w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Sokółce, Choroszczy i Supraślu cykl comiesięcznych koncertów, na których wykonawcami będą najwybitniejsi reprezentanci polskiej symfonistyki, m.in. skrzypek Krzysztof Jakowicz, trio Witkomirskich, Kwartet Wilanowski, pianista Józef Stompel i znany baryton Andrzej Bachleda.

Pierwszy program przewidziano w Siemiatyczach 7 listopada br. 8.XI. w Bielsku Podlaskim, zaś 9.XI. w Sokółce. O szczegółowym jego repertuarze poinformujemy w odrębnej publikacji.

W Choroszczy i Supraślu imprezy organizowane byłyby wspólnie z Białostockim Towarzystwem Kultury i lokalizowane w zabytkowych wnętrzach. Dostosowałaby się do nich i muzyka, która objęłaby twórczość kompozytorów średniowiecza, renesansu i baroku, w wykonaniu między innymi zespołu „Ars Antiqua" i Fistulatorów Warszawskich. Na szczególne polecenie zasługują koncerty pod hasłem „W kręgu secesji i malarstwa", gdzie muzykę Skriabina opleciono plastycznymi klamrami litewskiego malarza Mikołaja Czurlionisa.

Projektowane są także koncerty w Tykocinie. (jar)

W TELEWIZJI

BALET RADZIECKI

Telewizja Radziecka nakręciła film o balecie Kraju Rad. Film ten obejrzymy w sobotę, 2 bm. o godz. 18.10 w programie II. Realizator Jurij Aluczin przedstawia w syntetycznym ujęciu tradycję i teraźniejszość tego baletu. Okazją do nakręcenia obrazu stały się występy baletu radzieckiego w Operze Paryskiej w 1972 roku. Zobaczymy wielu znakomitych tancerzy, m. in. Maję Plisiecką.

„NA ZIEMIACH PRADAWNEJ GONDAWY"

Jeden z najwybitniejszych w świecie filmowców — przyrodników Aleksander Zguridi zrealizował dokument pt. „Na ziemiach pradawnej Gondawy". Film ten zobaczymy w niedzielę, 3 bm. o godz. 14.55 w programie II. Realizator stawia hipotezę, że Afryka, Ameryka Południowa, Półwysep Indyjski, Australia i Antarktyda były kiedyś jednym gigantycznym lądem zwanym Gondawą. Nie uzasadniając głębiej tej hipotezy, skoncentrował się głównie na ukazaniu egzotyki Afryki Równikowej i Wschodniej z całym jej bogactwem flory i fauny.

CO KTO LUBI?

Jak zwykle w niedzielę, tym razem, 3 bm. o godz. 15.35 w programie II, spotkamy się z ulubionym aktorem, niezapomnianym Zagłobą czyli Mieczysławem Pawlikowskim w jego kawiarence. Pan Mieczysław zaprezentuje wielu aktorów, muzyków i piosenkarzy.

„PŁONĄCA TAJGA"

„Płonąca tajga" — jest to film radziecki przedstawiający ostatni, najbardziej burzliwy i dramatyczny okres (1917—1922) z życia bohatera Nestora Kałandariszwili — carskiego zesłańca, jednego z przywódców ruchu partyzanckiego we wschodniej Syberii (3 bm., godz. 17.50, program II).

WIECZÓR Z GWIAZDĄ

Na kolejnym „Wieczorze z gwiazdą" spotykamy się z piosenkarzem Michelem Delpech. Towarzyszyć mu będzie gwiazda polskiej piosenki Irena Jarocka. Program reżyseruje Tomasz Dębicki. (Niedziela, 3 bm., godz. 21.15 program I).

JAN KIEPURA

Scenarzyści Jan Grzybowski i Wojciech Syroka oraz reżyser Feridun Erol przypominają biografię śpiewaka oraz... prowokują dyskusję pod hasłem: talent czy magia reklamy? Program ilustrują bogate filmowe materiały archiwalne z Janem Kiepurą. (Niedziela, 3 bm., godz. 16.35, program II). (CH)

W pawilonach przy ul. Dąbrowskiego czynna jest poplenerowa wystawa rzeźby z Hajnówki. Na zdjęciu rzeźba białostockiego twórcy Wojciecha Załęskiego.

Fot. Z. Rynkiewicz

„Tykocin — Białemustokowi"

W najbliższą niedzielę (3 października br.) mieszkańcy Tykocina zapraszają białostoczan o godz. 12 do białostockiego Amfiteatru na ciekawą imprezę zatytułowaną „Tykocin-Białemustokowi".

Zaprezentują w niej swoje prace tykocińscy artyści ludowi: malarka — MARIA MATUSIEWICZ, rzeźbiarz — SŁAWOMIR ROSZKOWSKI; tkaczki i hafciarki z kół gospodyń wiejskich. Dzisiejszy Tykocin, jego osiągnięcia społeczne, gospodarcze i kulturalne przedstawią wystawy — fotograficzna, płodów rolnych, wyrobów rękodzielnictwa ludowego. Na deskach estrady wystąpią dwie kapele ludowe, zespół tancerzy i muzyczny „Narwianie" oraz ubiegłoroczna laureatka Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej — ELŻBIETA KUROWSKA. Będzie także okazja poznać smak tykocińskich przysmaków.

W sumie impreza zapowiada się okazale i interesująco, chociażby przez swoją dużą różnorodność. Każdy zapewne będzie mógł w niej znaleźć coś dla siebie.

Możliwość tę stworzyli organizatorzy — Urząd Gminy i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Tykocinie — również miłośnikom dawnego Tykocina i jego wspaniałych zabytków. O godz. 17 w Klubie „Promenada" — historyk mgr HENRYK REMBISZEWSKI, przy pomocy slajdów i kamery filmowej, „oprowadzi" słuchaczy po historycznym Tykocinie, bogatym w wydarzenia piękne, wzniosłe i tragiczne.

Impreza ta jest pierwszą tego rodzaju w naszym mieście. Tym goręcej polecamy ją białostoczanom. Sądzimy, że życzliwie przyjmiemy naszych gości, którzy — co tu kryć — sprawili nam miłą niespodziankę. (BM)

LINORYT MARII MATUSIEWICZ.

Uczniowie folkloru

Folklor jest w dzisiejszej dobie źródłem inspiracji do wszelkiej twórczości artystycznej. W sztuce, w modzie, lansowany jest obecnie pewien określony styl zwracający się ku ludowym motywom i wzorom. W wielu regionach naszego kraju sztuka ludowa jest ciągle żywa. Pozostawszy wierna kanonom tradycji — zachwyca swym kunsztem i jakością.

Dwuosnowowe tkaniny rodem z Janowa mają jeszcze swe mistrzynie. Niektóre, w wielce dostojnym i sędziwym wieku, zasiadają do dziś przed warsztatami. Starsze pokolenie z wielką troską pielęgnuje sztukę swych przodków.

Średnie pokolenie, młodsze i najmłodsze nie ma dziś czasu na żmudne „robótki". Czy zatem liczyć się należy z upadkiem pięknej, janowskiej sztuki?

Otóż nie. Aby zapobiec zaginięciu tradycji Zbiorcza Szkoła Gminna w Janowie podjęła się niebywałego zadania. Prowadzi mianowicie zajęcia z młodzieżą, ucząc ją tradycyjnego tkactwa. Od technik najprostszych, podstawowych — na ramkach, do bardziej skomplikowanych już na warsztatach. Tajnikami wiedzy tkackiej dzieli się z młodzieżą sama Olimpia Jaroszewicz.

Kultywowanie kulturalnych tradycji środowiska, znalazło w tej szkole odbicie również w izbie pamiątek regionalnych. To szkolne minimuzeum wypełnione zostało przedmiotami kultury materialnej, świadczącymi o wysokich umiejętnościach rzemieślniczych ludzi tych ziem. Rzeczy te, niepotrzebne w domu, wyszperane gdzieś na strychu i w stodole — zostały przyniesiose przez młodzież. Widzieliśmy m. in.: tkaniny lniane, ręczniki, ozdoby nadokienne, moździerze drewniane, prząślice, kołowrotki, kołyski wyplatane — słowem wiele ciekawych przedmiotów dawnego, codziennego użytku.

Izba pamiątek regionalnych służy rozbudzaniu umiłowania do pamiątek przeszłości. Co więcej — posłużyła jednemu z nauczycieli do napisania pracy magisterskiej na temat tradycji kulturalnych środowiska i poczynań szkoły w ich kultywowaniu i pielęgnowaniu.

Nic więc dziwnego, że Zbiorcza Szkoła Gminna w Janowie została wyróżniona organizacją wojewódzkiej inauguracji czwartego roku współzawodnictwa szkół w dziedzinie pozalekcyjnej pracy wychowawczej. W Białostockiem bieżący rok odbywać się będzie pod hasłem „Szkoła współczesna — szkołą środowiskową". Taki chrakter miały ekspozycje i inne formy prezentowanych osiągnięć przez janowską szkołę. Oto pokazano tkaniny dwuosnowowe wykonane przez amatorów i profesjonalistów, kolekcje numizmatyczne oraz wyposażenie placów gier i zabaw. To ostatnie wykonała miejscowa SKR i przekazała w darze szkole.

Impreza ta stała się również okazją do podsumowania wojewódzkiego współzawodnictwa w pracy pozalekcyjnej za rok 1975/76. Wyróżnienie centralne otrzymała **Gminna Szkoła Zbiorcza w Janowie i Szkoła Podstawowa nr 1 w Hajnówce.** Wojewódzkie nagrody otrzymały **szkoły podstawowe nr 6, 7, 22, 27 w Białymstoku, szkoła nr 1 w Mońkach, szkoła nr 2 w Łapach, szkoła nr 1 w Sokółce oraz Studium Wychowania Przedszkolnego w Białymstoku i licea ogólnokształcące w Sokółce, Siemiatyczach i III LO w Białymstoku.**

Wyróżnienie centralne przypadło **Zbiorczej Szkole Gminnej w Janowie,** właśnie za powszechny udział młodzieży w pracy pozalekcyjnej, a więc, za gromadzenie i eksponowanie zabytków kultury materialnej, kultywowanie tradycji regionu w tkactwie oraz podjęcie budowy w czynie społecznym boisk sportowych, miasteczka ruchu drogowego i amfiteatru.

L. CHALECKA-POŁOCKA

Gminna Szkoła Zbiorcza w Janowie kultywuje tradycje regionu w tkactwie. Fot. Zdzisław Zaremba

Czekając na dobry film współczesny

Centrum życia i okolice

Sztuka filmowa liczy sobie zaledwie osiemdziesiąt lat, mimo to bezpowrotnie minęły czasy, kiedy widz z wypiekami na twarzy poddawał się magii ekranu. Dla widza istotna jest nie tylko waga spraw, podawanych w filmie, ale również estetyka ich podania. Rzadziej się chodzi do kina — częściej na filmy. W ten sposób, zakładając racjonalne kryteria odbioru, publiczność staje się partnerem twórców.

Jest to ważny moment w rozwoju kina, co uświadomiły sobie kinematografie wielu krajów, a tę świadomość da się sprowadzić do stwierdzenia: film jest ważnym instrumentem wychowawczym, kształcącym wrażliwość i myślenie, a w następnej kolejności dopiero rozrywką. Jest to zasada sztuki w ogóle. Kino coraz częściej przestaje opowiadać, a zaczyna wyrażać. Fabuła została zdegradowana przez myśl. Aby myśl emanująca z ekranu znalazła rezonansu u widza musi być bliska jego doświadczeniom i przemyśleniom, musi być jasna i szczera, wyrażona w sposób uczciwy i w wysoce artystycznej formie. Wniosek stąd prosty: film powinien być zwierciadłem odbijającym nasze dni, dzisiejsze problemy.

O głodzie sztuki, mówiącej w sposób rzetelny o naszych czasach i problemach, niech świadczy ciągle wzrastająca w Polsce popularność literatury faktu czy zainteresowanie z jakim publiczność przyjęła takie filmy jak np. amerykański „Znikający punkt" czy radziecki „Kalina czerwona". Owszem, polskie kino również miało dobry okres, a był to przełom lat 50-tych i 60-tych, zwany w świecie „szkołą polską".

Polska sztuka filmowa rozliczała się wówczas przede wszystkim z okresem wojennym, albowiem minął wystarczający czas, który pozwolił ten ponury okres naszej historii zapisać kamerą w formę artystyczną. Rzecz jasna były i później dzieła udane, wybitne nawet. Lecz wciąż czekamy na wielki film o dzisiejszych przemianach w naszym kraju — nielukrowany obraz socjalistycznej Polski. Biograficznie rzecz biorąc: miało pokolenie Wajdy do rozliczenia okres wojenny, pokolenie Skolimowskiego czasy ZMP, pokoleniu najmłodszych reżyserów wypada zmierzyć się z dniem dzisiejszym. Co nie znaczy, iż reżyserzy starszych roczników zwolnieni są od bycia (w sensie twórczym) tu i teraz. Pojął to ostatnio Andrzej Wajda, który realizuje obecnie „Człowieka z marmuru".

Przyjrzyjmy się ubiegłorocznej produkcji filmowej. Na ekrany naszych kin weszło w ubiegłym roku dwadzieścia polskich filmów. Z tego pięć to ekranizacje powieści, osiem przedstawiało czas okupacji i tuż powojenny, zaś siedem tylko o tematyce współczesnej. Widać stąd, że wolimy mówić o innych niż o sobie. Również tegoroczne premiery nie wróżą rewelacji w tym względzie. M. in. otrzymaliśmy obraz „Jarosław Dąbrowski", w którym postać bohatera, skądinąd frapującą, jest blada i mniej wyrazista niż np. pułkownika Tucholki (wina reżysera? aktora?). Gorzej! Gdybyśmy chcieli poznawać ówczesną historię z filmu Poręby, możemy dać się przekonać, że powstanie styczniowe wywołali rosyjscy oficerowie, zaś Komunę Paryską zrobili Polacy. Mamy również „kwiatki" w filmach współczesnych. „Zawiłości uczuć" — film z niejasnymi motywami postępowania, a właściwie z ich brakiem u wszystkich bohaterów, czy „Con amore", w którym niewątpliwie emocjonalna siła zostaje stłumiona przez racjonalną refleksję jaką wywołuje film Batorego.

Cała nadzieja — często już potwierdzona dużej klasy dokonaniami — w młodszej generacji reżyserów. Warto obserwować twórcze poczynania pedantycznego intelektualisty — Krzysztofa Zanussiego, prześmiewcy — Marka Piwowskiego, agresywnego Grzegorza Królikiewicza, bystrego obserwatora peryferii społecznych — Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego, czy Janusza Majewskiego, jeśli uda mu się oderwać od badania stosunków społecznych w kuchni przedwojennej restauracji.

Oczywiście, dużo mogą powiedzieć tej miary reżyserzy jak Has, Wajda, Kutz, Konwicki, Kluba, Piotrowski, Waśkowski. Wydaje się jednak, że Polskę współczesną — taką jaką jest, jaką widzimy — sfilmują ci młodsi: Krauze, Zaorski, Kondratiuk, Krzysztof Wojciechowski, który jako pierwszy na naszych ekranach odkrył poetykę polskiej wsi.

Największe nadzieje wiązać należy z najmłodszymi adeptami sztuki filmowej. Zapowiedzi ich możliwości twórczych możemy już dzisiaj znaleźć w dokumentalnych filmach krótkometrażowych, którymi terminują w filmie. I cenne jest to, iż penetrują problematykę postulowaną powyżej. Są utalentowani, wrażliwi, mądrzy i najważniejsze — odpowiedzialni. Dodatkową szansą obejrzenia p r a w d z i w e g o filmu współczesnego jest również liczebność tej grupy: Ewa Kruk, Tomasz Zygadło, Krzysztof Gradowski, Wojciech Wiszniewski, Marcel Łoziński, Krzysztof Kieślowski i inni.

Przypadek ostatniego posiada znamiona precedensu i świadczy o głodzie polskiego widza na tematykę współczesną. Otóż ten młody reżyser jest od paru lat twórcą cenionym i popularnym, mimo, że jego pierwszy film kinowy „Blizna" wchodzi dopiero na ekrany. Uznanie i sławę przyniosły Kieślowskiemu krótkie filmy dokumentalne i paradokumentalne pokazywane w telewizji. Tytuły określają problematykę interesującą reżysera: „Z miasta Łodzi", „Fabryka", „Robotnicy", „Życiorys" czy „Personel". Można zaryzykować twierdzenie, że oto rodzi się w Polsce kino na jakie czekamy, którego pożądamy. Nie przegapmy tych nazwisk i dzieł nimi podpisanych!

BOGUSŁAW PEZOWICZ

Punch żyje!

Przed trzema laty odbyła się w Białostockim Teatrze Lalek polska prapremiera słynnego angielskiego scenariusza lalkowej komedii dell'arte „Punch i Judy". Była to ongiś komedia uliczna, realizowana przez ludowych artystów — „pinchmanów", którzy mienili się również „profesorami", bo nie umieli czytać i pisać. W XIX wieku uliczna ta komedia została jednak spisana, tekst jej ustalony i niedawno przełożył ją na język polski profesor Grzegorz Sinko. Białostocki Teatr Lalek udowodnił, przed trzema laty, że klasyczna ta komedia jest nadal żywa — społecznie i teatralnie. Spektakl kończył się bowiem apostrofą do widowni: „Ludzie, nie cieszcie się, Punch żyje!". A młoda widownia dostrzegała w spektaklu odniesienia do jej własnych doświadczeń. Uważała, niesłusznie zresztą, że Punch, bezkarny i rozhukany chuligan, został na scenę przeniesiony z peryferyjnej białostockiej ulicy.

Dziś Białostocki Teatr Lalek postanowił jeszcze raz udowodnić, że „Punch żyje". Na ul. Dąbrowskiego znajduje się scena teatralna „Rotunda" przeznaczona dla widzów dorosłych — młodzieży szkolnej, studentów, dojrzałych miłośników sztuki. Tam właśnie odbędzie się jutro (sobota, 19.00) nowa premiera komedii o Punchu — komedii tak przeinscenizowanej, by można ją było zagrać w sali kragłej, pozbawionej sceny „pudełkowej". W zespole budynków „Rotundy" wybito zresztą ostatnio szybę, co jest dowodem, że Punch żyje rzeczywiście.

Nowa inscenizacja komedii o Punchu zostanie niebawem skonfrontowana z widzami zagranicznymi. Białostocki Teatr Lalek wybiera się w pierwszej połowie listopada br. do Erlangen (RFN), gdzie będzie uczestniczył w „Dniach Kultury Polskiej".

Pol.

Poplenerowe wystawy
— czyli o dziwnym drzewie studenckiej kultury

Tegoroczna Wakacyjna Akademia Kultury Studenckiej sygnalizowana była w mieście i okolicy plakatem przedstawiającym twór nie notowany ani w podręcznikach biologii, ani w encyklopediach sztuki. W partiach dolnych było to ewidentne drzewo o zdrowych i bujnie rozrośniętych korzeniach, natomiast w części górnej graficzny symbol studenckiej kultury przybrał dumny, a nawet nieco wyniosły kształt antycznej kolumny.

Symbolika aż nadto przejrzysta, że niby korzeniami mocno w ziemi, a głową to i owszem może być w najklasyczniejszym z klasycznych porządków... Korzeniami w ziemi, głową w porządku — nic dodać, nic ująć plakatowej symbolice. I choć nałogowi malkontenci dopatrywali się w plakacie złowieszczej przepowiedni skamienienia studenckiej kultury, rzecz cała wyjaśniła się w dniu wernisażu. Przynajmniej jeśli idzie o WAKS od strony dwu — malarskiego i fotograficznego — plenerów.

W dniu wernisażu jedna z tykocińskich uliczek, nota bene rasowo małomiasteczkowa krzywa i odrapana, ożyła nagle wszystkimi barwami młodego malarstwa. Za sprawą wywieszonych tam płócien przełamano organiczną nostalgię pejzażu i choć zjawisko trwało krótko, akurat tyle ile trzeba na oprowadzenie gości, to przecież musiało po nim pozostać coś z tego migotania niezwyczajnego pod powiekami tykocińskich obywateli. Nie ze wszystkim ci odświętni i stateczni widzowie chcieli się zgodzić — kręcili głowami na tę niezwyczajność tykocińskiej ulicy. Wyrażali dezaprobatę i jawne niezadowolenie wobec propozycji nazbyt śmiałych, to znów potakiwali z uznaniem przed płótnem, na którym uchował się choćby cień oleodruku. Przecież coś z tego migotania musiało przeniknąć w te gusty przez nikogo nie uprawiane, surowe ale przecież nie beznadziejnie zatwardziałe.

A migotanie było rzeczywiście wielkie. Od akademickich szkiców portretowych, od pejzaży zielonych w stylu pocztówkowym — do samodzielnych kompozycji malarskich; od infantylnie naściblanych kolorków — do dzieł dojrzałych; od rozgadanych przypowieści — do syntetycznego przekazu; od ekspresji nierzadko krwawej i histerycznej — do eleganckich płócien niosących ukojenie w kręgu form świadomie wybranej i konsekwentnie użytej estetyki... I nie mogło być inaczej skoro dobór uczestników malarskiego pleneru odbywa się w znacznej mierze automatycznie, poprzez niezsynchronizowane decyzje poszczególnych władz uczelnianych, zarówno statystycznych jak i innych.

Jednym z założeń WAKS-u była m o ż l i w o ś ć k o n f r o n t a c j i o d m i e n n y c h p o s t a w — na przykładzie poplenerowej wystawy młodych malarzy można sądzić, że przedsięwzięcie powiodło się znakomicie, a może nawet zbyt dokładnie, bo miejscami trudno się oprzeć wrażeniu, że to już nie konfrontacja, ale zderzenie. I to czołowe. Bowiem z konfrontacji rzeczy zbyt odległych nic już ani dla samych twórców, ani dla odbiorców wyniknąć nie może. I trudno oprzeć się wrażeniu, że ta marmurowa głowica z plakatu momentami zbyt odstaje od korzenia.

Nurtem, który na WAKS-ie 76 zaznaczył się najmocniej była szeroko rozumiana figuracja. Pomijając grzeczne studia portretowe było to malarstwo prezentujące różne temperamenty twórcze i różny stopień artystycznego zdyscyplinowania. Jury bez wielkiego ryzyka oceniło najwyżej pracę ANDRZEJA KARPIŃSKIEGO, z poznańskiej PWSSP, nagradzając tym samym nieco drapieżną, ale nie pozbawioną głębszych treści metaforę zatytułowaną „PROWINCJONALNE IMAGINAŁKI". Nagrodzono malarstwo sprawne warsztatowo i bogate w podteksty co szczęśliwie mieści się w formule pleneru pojmowanego na sposób roboczy, ale nie ograniczającego twórczej inwencji do warsztatowych popisów. Drugą nagrodę zdobył WOJCIECH KULESZA z PWSSP w Gdańsku, reprezentujący kulturalny i dojrzały sposób malowania z pogranicza abstrakcji i aluzyjnego pejzażu, natomiast trzecią przyznano WANDZIE JAWOROWSKIEJ, studentce filologii z UW za nasyconą egzystencjalną refleksją pracę pt. „MYŚLEĆ". Oczywiście prac zasługujących na nagrody i wyróżnienia było znacznie więcej niż możliwości fundatorów. Takie nazwiska jak TYMOTEUSZ LEKLER i jego iście rabelaisowskie płótno pod tytułem „MARIOLA MI SIĘ PODOBA", TADEUSZ NIEŚCIER, BARBARA ROSIAK czy JULIUSZ nie znalazły się na liście nagrodzonych choć ich prace w sposób znaczący zaważyły na fakcie, że tykocińskie malowania owocują wystawą co najmniej interesującą.

Skończyła się Wakacyjna Akademia i po wernisażu młodzi twórcy wyjechali do domów, a obrazy odwieziono do centrali kultury studenckiej czyli do ACK w Białymstoku. Nie ze wszystkim przecież wyjechała sztuka z Tykocina. Na rynku (bo gdzież by indziej?) pozostała rzeźba, wspólne dzieło rzeźbiarskiej grupki — niczym ambasador studenckiej braci w mieście Tykocin. Obok zabawnie wymalowanych studzienek jest to kolejny materialny ślad Akademii — póki co bardziej materialny niż jakikolwiek inny, ale jak mówi stare dobre przysłowie — nie od razu Tykocin zbudowano.

Fotograficzny plener w finalnej postaci czyli na poplenerowej wystawie w Tykocinie zaprezentował się skromniej w porównaniu z malowniczą eksplozją obrazów. Obok dociekliwych aczkolwiek nieco już wyeksploatowanych notacji życia na prowincji z całą jego obyczajową egzotyką (ANDRZEJ SOKOLSKI, MAREK CZERNUSZYN, JACEK SINGER) wystawę zdominowały sielskie krajowidoki z uporem manewrujące chmurkami i nadrzeczną roślinnością. Na tym tle korzystnie wyróżnia się monumentalna opowieść o stalowym moście sfotografowana i ułożona w ciekawą formalnie kompozycję przez GRZEGORZA ZGRAJĘ. Całość wystawy ukazuje niespodziewanie liryczne oblicze fotografującego studenta co przy braku skłonności do autentycznego fotoreportażu o społecznej czy jakiejkolwiek innej wyraźnej pasji czyni ekspozycję jakby mdłą nieco. Zapewne portret starego młyna z całą poetyką drewnianego mechanizmu (KRZYSZTOF LEBIEDZIŃSKI) lub szereg fotek typu komórka retro (MAREK JARYCH) to są nastrojowe i dobre zdjęcia, ale w chwili kiedy niewiele lub zgoła nic nie równoważy tego melancholijnego tonu na studenckiej wystawie — to rzecz może być niepokojąca.

ANDRZEJ KOZIARA

P.S.
Wystawę poplenerową można aktualnie oglądać w otwartym po wakacyjnej przerwie Akademickim Centrum Kultury przy ul. Dąbrowskiego w Białymstoku. A. K.

relaks

Trwa realizacja telewizyjnej wersji „Lalki". Serial składać się będzie z 9 godzinnych odcinków, co umożliwi przedstawienie prawie wszystkich wątków zawartych w dziele Prusa. Do udziału w realizacji filmu zaangażowano 125 aktorów oraz kilka tysięcy statystów. Przy obsadzie głównych ról realizatorzy kierowali się sugestiami i opiniami sympatyków „Lalki". I tak rolę Izabeli Łęckiej gra Małgorzata Braunek, Wokulskiego — Jerzy Kamas, Rzeckiego — Bronisław Pawlik, barona — Czesław Wołłejko, Stawską — Marta Lipińska, Wąsowską — Barbara Wrzesińska, ciotkę Karolową — Zofia Mrozowska. Reżyserem filmu jest Ryszard Ber, operatorem Jacek Korcelli.

NA ZDJĘCIU: Zofia Mrozowska, Małgorzata Braunek, w głębi reżyser Ryszard Ber i jego asystent Zbigniew Maćków.

CAF — Rozmysłowicz

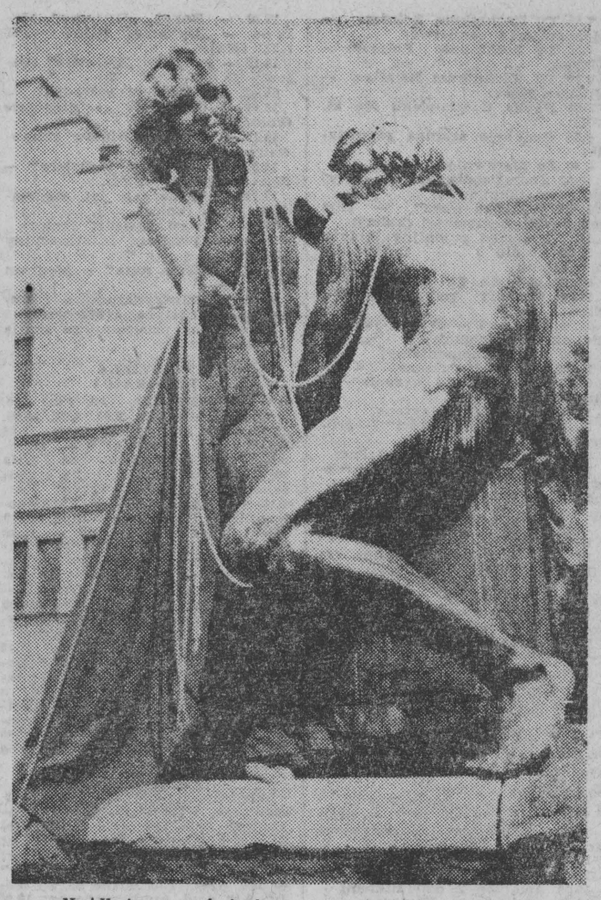

Najdłuższy na świecie sznur pereł sprzedany będzie na aukcji w Lindau (RFN). Cena wyjściowa tego 22,5 metrowej długości naszyjnika wynosi 4.000 dolarów.

CAF — DPA

KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane w kolejności od 1 do 32, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) błękit nieba, 5) pies myśliwski, 8) Rada Ministrów, 11) na tratwie, 13) Ali Baba, 14) zakład leczniczo-wypoczynkowy, 16) góry na granicy Europy i Azji, 18) amerykańskie województwo, 19) stworzenie, 21) reperkusja, ale bardziej swojsko, 23) parów, wąwóz, 24) kapelusz lampy, 26) bóg miłości, 28) taniec towarzyski rodem z Brazylii, 29) pusty frazes, 30) sztuczna postawa, 31) imię odkrywcy prawa powszechnego ciążenia, 34) sztuczne futro, 35) niejedna w kaszcie, 39) umartwianie się, 41) lina umocowana do bomu pozwalająca ustawić go pod odpowiednim kątem do kierunku wiatru, 44) wyciąg pochyły, 45) Yma Sumac albo Maria Callas, 47) opera Verdiego, 48) góry z Aconcaguą, 49) zbiornik na paliwo płynne, 50) moc, krzepa, 51) porcja leku.

PIONOWO: 1) bardzo urodzajna gleba, 2) strefa, 3) ojciec tytanów, cyklopów i 100-rękich olbrzymów, 4) nacięcie grawerskie, 6) towarzysz złości, 7) łączy łopatkę z barkiem, 8) przyjęcie wieczorne bez tańców, 9) arsenał, 10) amerykańska złotówka, 12) tytuł wyższej szlachty angielskiej, 15) wyspa koralowa z laguną, 17) olejek różany, 20) ma pieczę nad kasą, 22) aktywista, 24) fiasko w załotach, 25) bryła geometryczna, 27) chodzi w cylindrze, 30) głos dziewczęcia na widok myszy, 32) popularny Sobiesław, 33) egzotyczny szal, 34) wystaje z żaglowca, 36) rezerwa, 37) wzór doskonałości, 38) interwał muzyczny, 40) nie liryk i nie dramaturg, 42) gwałtowne ruszenie z miejsca, 43) rekwizyt kelnera, 46) srebrzysty metal stosowany jako składnik niektórych stopów.

„LESZEK"

Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy premiowy bon oszczędnościowy PKO wartości 500 zł oraz pięć bonów książkowych po 50 zł. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy o dopisek: „Krzyżówka PKO z nru 224".

NAGRODY

Hasło krzyżówki jubileuszowej zamieszczonej w „Gazecie" nr 213 z 18 września 1976 r., brzmi: „Wiwat srebrny jubileusz Gazety Współczesnej".

Za prawidłowe rozwiązanie tej krzyżówki nagrody w drodze komisyjnego losowania przypadły następującym osobom: Bogusław Rymar, Białystok, ul. Malmeda 10 m. 4 — ozdobny zegar ścienny; Tadeusz Sasinowski, Choroszcz, ul. Mickiewicza 28 — lampa nocna; Mirosław Górecki, Białystok, ul. Tuwima 1/1 m. 41 — elektryczny młynek do kawy; Wiesława Budź, Sokółka, Osiedle Centrum 9/7 — suszarka do włosów. Bony książkowe po 100 zł wylosowali: Andrzej Mojsa ze wsi Jeńki, Teofil Łaniewski z Giżycka, Tomasz Malantowicz z Hajnówki, Andrzej Kamiński z Białegostoku i Jerzy Fiedorczuk z Hryniewicz.

Po odbiór nagród rzeczowych prosimy zgłosić się do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. 25, parter) w godz. 9—15.

Bony książkowe prześlemy pocztą.

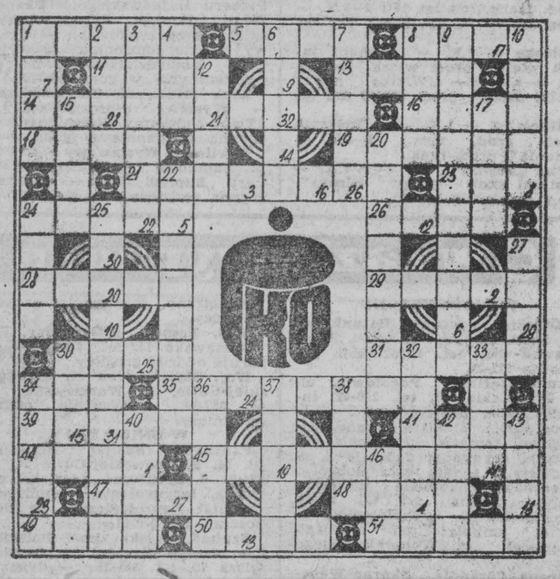

Holenderscy projektanci niekiedy ulegają — jak widać po tych wieczorowych kreacjach — igraszkom wyobraźni i skłonnościom do teatralnych efektów. Trudno bowiem, poza może... ślubem na królewskim dworze, wyobrazić sobie okazję odpowiednią do włożenia takich jedwabnych purpurowych szat ozdobionych ogromnym boa.

CAF — AP

Sposób na kierowców

Kierowcy brazylijscy w Rio de Janeiro muszą obecnie liczyć się z tym, że jeśli zaparkują wóz w niedozwolonym miejscu, za staną po powrocie dwie „siedzące" opony, z których wypuszczono powietrze. Ta metoda, zdaniem policji, będzie skuteczniejsza. Poza wypuszczeniem powietrza z opon, łamiący przepisy o parkowaniu otrzyma jeszcze dodatkowo mandat — 127 cruzeiro.

Ubezpieczaj się w knajpie!

Jak donosi belgijska prasa, w witrynie restauracji, znajdującej się w pobliżu brukselskich wyścigów, właściciel wywiesił następujący napis: „Jadąc na wyścigi, zatrzymaj się tutaj i złóż pewną sumę w depozycie! W ten sposób będziesz przynajmniej pewien, że w powrotnej drodze możesz liczyć na dobrą kolację". (PAI)

ZE ZNACZKIEM NA TY

Wielki byznes?

NA ZDJĘCIU: Poczta CSRS wydała serię znaczków pocztowych dla uczczenia Wystawy Filatelistycznej w Pradze.

Fot. A. Zdrodowski

Jest to bodaj najbardziej kontrowersyjna strona filatelistyki. Czy znaczki mogą być dobrą lokatą kapitału, a w naszych warunkach — oszczędności? Zdania są podzielone. Jedni uważają, że znaczki pocztowe spełniają funkcję papierów wartościowych, a więc można na nich zarobić lub też stracić. Wszystko zależy od podaży i popytu.

Znany publicysta, Zygmunt Szymański w dwutygodniku „Filatelista" zamieszcza obszerne omówienie artykułu, opublikowanego w londyńskim dzienniku „Financial Times" — organie brytyjskich kół gospodarczych. W oparciu o obroty londyńskiego domu handlowego Stanley Gibbons autor artykułu dochodzi do wniosku, że znaczki pocztowe są dla brytyjskich ciułaczy jedną z najpewniejszych lokat oszczędności i kapitałów. Zachodnie firmy filatelistyczne notują stały wzrost obrotów, a tym samym zysków.

Na rynku filatelistycznym panuje boom. Jakie są tego przyczyny? „Po pierwsze — pisze Z. Szymański — rynek ma poważne oparcie w szeregach kolekcjonerów. Jest rzeczą powszechnie znaną, że gdy chodzi o rynek dzieł sztuki, co wspanialsze obiekty, jak np. obrazy impresjonistów bądź porcelana chińska, przyciągają spekulantów, którzy już to podbijają ceny na sztuczne wyżyny, już to opuszczają nagle rynek. Element spekulacyjny w filatelistyce jest niewielki. Rynek zaludniają przede wszystkim zbieracze-inwestorzy, których spokój stabilizuje ceny i zapewnia im regularną zwyżkę. Oczywiście i tutaj zdarzają się hossy i bessy, a laik nie korzystający z porady fachowca może nieraz ponieść dotkliwe straty".

Inny powód coraz większego zainteresowania znaczkami pocztowymi to istnienie światowego rynku filatelistycznego. „Londyn nadaje ton — pisze dalej Z. Szymański — ale ceny obowiązujące w Londynie są podobne, w granicach kilku procent w górę lub w dół, w Paryżu, Los Angeles, Sydney i w Düsseldorfie. Nadaje to rynkowi pożądaną płynność, która pozwala kupować i sprzedawać walory filatelistyczne wszędzie".

I po trzecie — pisze Z. Szymański — znaczki są małe, można je łatwo przenosić z miejsca na miejsce, dają się łatwo upilnować. Interpoot ostrzega nawet, iż rzadkie znaczki pocztowe, wsadzone po prostu w podróżny portfel, są coraz częściej używane do nielegalnego transportu walut, a w zachodniej części kontynentu stanowią łatwą ucieczkę przed podatkami.

Oczywiście, cały czas jest mowa o rynku filatelistycznym w krajach zachodnich, w których znaczki pocztowe są takimi samymi towarami jak wyroby dziewiarskie, produkty naftowe czy meble. My patrzymy na znaczek pocztowy przede wszystkim jak na miniaturowe dzieło sztuki oraz znak opłaty pocztowej. I głównie dlatego go zbieramy. Stąd m.in. burzliwy rozwój filatelistyki tematycznej, spełniającej ważne funkcje poznawcze, estetyczne i reklamacyjne. Wcale to jednak nie znacza, że i u nas dla wielu rodzi znaczki pocztowe są taką lokatą oszczędności. I chyba nie ma w tym nic złego.

KOLEKCJONER

Milcząca większość

Oficjalne badania przeprowadzone w USA wykazują, że co drugi obywatel posiadający prawo wyborcze nie interesuje się wyborami. 52 proc. żywi przekonanie, że wybrańcy narodu dążą tylko do napełnienia własnych kieszeni, dwie trzecie jest zdania, iż rządy sprawuje w istocie wielki kapitał, a cztery piąte uważa, że rząd nie reprezentuje interesów społeczeństwa. W USA dzień wyborów nie jest wolny od pracy, zaś czas nieobecności, niezbędny dla dopełnienia obowiązku obywatelskiego, bywa na ogół potrącany przez przedsiębiorców z dniówki roboczej. Tym też częściowo tłumaczy się fakt, iż wśród ludności o dochodach nie przekraczających 3.000 dol. rocznie na rodzinę 58 proc. rezygnuje z aktu oddania głosu. Najliczniejsza, bo sięgająca 75 proc. jest frekwencja wśród wyborców o budżecie dochodów rodzinnych przekraczających 15.000 dol.

(PAI)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Specyficzny rodzaj abstynencji: unikanie okazji do myślenia.

✱

Przetrzepać komuś skórę? Nie taka to prosta rzecz, gdy ten ktoś siedzi w kilku skórach.

✱

Zacietrzewienie rośnie proporcjonalnie do dylettanctwa.

✱

Postawiwszy hipotezę, sprawdźmy natychmiast, czy nie nabrała czelności stania się dogmatem.

✱

Gdyby tak można było zdobyć gdzieś przepis na porządnego człowieka!

✱

Najbardziej pikantny jest młodzieżowy styl starzenia się.

✱

Niektórzy swoje mistyczne kontemplacje opierają na wcale konkretnych liczbach.

✱

Charyzmaty pomazańca bardzo szybko mogą się przemienić w znaki rozpoznawcze napiętnowanego.

Procesu nie będzie

W renomowanym hotelu „Czarny Kocur" w Bonn niejaki dr Wendig usiłował zwiać nie zapłaciwszy rachunku. Nieuczciwego starszego pana przekazano policji i wtedy okazało się, że jest to poszukiwany przez Interpol hitlerowski arcyfałszerz, SS-man Fritz Paul Schwendt. Schwendt w latach 1943—1945 zajmował się rozprowadzeniem wyprodukowanych na polecenie Himmlera 134.000.000 fałszywych funtów szterlingów. Realizując polecone mu zadanie korzystał z pomocy czołowych bankierów Rzeszy oraz międzynarodowych hochsztaplerów. Akcja miała być „strategiczną bronią ekonomiczną" i doprowadzić do ruiny gospodarkę Wielkiej Brytanii. Prócz tego fałszerz jest ścigany za morderstwa, m. in. na terenie Włoch.

Przez ponad 30 lat wiodło mu się jednak doskonale. Zatrzymany przez US-Army jako przestępca wojenny, w dość tajemniczych okolicznościach uciekł z aresztu i osiadł w Ameryce Łacińskiej. Dopiero niedawno Schwendt wpadł na dużym biznesie fałszersko-przemytniczym i po 2-letniej odsiadce opuścił niegościnny kontynent, aby najspokojniej w świecie powrócić na stare lata do RFN.

Sąd w Monachium nigdy nie wytoczył mu procesu. Wprawdzie Włochy domagają się wydania tego zbrodniarza wojennego, na którym ciąży prawomocny wyrok 21 lat więzienia, lecz Schwendt zagroził, że będzie wówczas „sypał" i ujawni przed opinią światową nazwiska wspólników w hitlerowskiej aferze fałszerskiej — ludzi zajmujących dziś eksponowane stanowiska w RFN, m. in. w sferach finansowych i przemysłowych. No i sprawa utknęła w martwym punkcie. (PAI)

Zmartwienia kibica

Dyskusyjne pieniądze

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do roli sportowego herosa, który zupełnie bezinteresownie dawał nam emocje, radości i rozrywkę, że nie możemy dostrzec zmian, jakie nastąpiły w sportowym świecie. Zresztą większość kibiców myśli podobnie jak były przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pan Brundage, który w końcu swojej kadencji przypominał już Don Kichota. Ale pan Brundage miał siedem latek, kiedy w Atenach odbywały się pierwsze, nowożytne igrzyska olimpijskie i całe jego życie kibica upłynęło w tych sportowych czasach, kiedy biegało się, grało w tenisa czy skakało na piaskownicę wyłącznie dla przyjemności, a przywdzianie reprezentacyjnej koszulki poczytywało się za wielki zaszczyt i kropka. Większość współkibiców i starych, i młodych, z obrzydzeniem czyta lub słyszy o tym, że ich idole, hołdując zasadzie „pecunia non olet", tu i ówdzie targują się o pieniądze czy inne dobra doczesne, a nawet zamieszani są w aferki i afery, w których zysk odgrywał ważniejszą rolę niż sport.

Lecz „dziwny jest ten świat" — jak śpiewa Czesław Niemen — najwyższy więc czas przyzwyczajać się do zmian zachodzących w też dziwnym sportowym świecie. Czy znaczy to, że nawołuję do tolerowania sportowców zamieszanych w afery lub pochwalam takich „sportowców", którzy zbyt kochają money? Broń mnie od tego Zeusie Olimpijski! Wzywam tylko do obiektywnego, trzeźwego patrzenia na dzisiejszy sport wyczynowy po to, aby uniknąć rozczarowań i niesmaku.

Czy to dobrze, że Wojciech Fibak dobrze gra w tenisa za dolarowe premie z reklamą „Lotu" na rękawie koszulki? Moim zdaniem — dobrze. Czy to dobrze, że trener Wagner, nazwany w pewnych kręgach „katem", postawił sobie i siatkarzom jako główny cel zdobywanie pierwszych miejsc na mistrzostwach świata czy olimpiadzie i wymagał od swoich podopiecznych, aby solidnie trenowali? Dobrze. Czy to dobrze, że Lubański i Gadocha grają za pieniądze w zagranicznych klubach, chociaż lepiej byłoby, aby grali w klubach polskich? Moim zdaniem — dobrze. Dobrze dlatego, że dzisiaj ci zawodowi sportowcy nie różnią się już niczym od innych zawodowców i cieszy mnie ich dobra praca za granicą tak samo, jak dobra praca polskiego inżyniera w Libii czy polskiego lekarza w Algierii — też nb. pracującego za pieniądze. Wiejące zgrozą słowa: „przeszedł na zawodowstwo" lub „sprzedał się za pieniądze" w odniesieniu do sportowca miały jaki taki sens w czasie, kiedy w naszym i wielu innych krajach świata, istniał sport czysto amatorski i istnieli rzeczywiście wspaniali sportowcy, którzy pracując ciężko w kopalni czy w fabryce, dodatkowo zajmowali się sportem, zwyciężali, dostarczali nam, kibicom, sportowych emocji. Ale dzisiaj kolarz za zwycięstwo w wyścigu dookoła Polski oficjalnie dostaje „malucha", piłkarz chodzi do fabryki po pensję, lekkoatleci miesiącami siedzą na obozach kondycyjnych w górach i nad morzem, dostając kadrowe, wyżywieniowe, kondycyjne i inne dodatki. Za trening, trudy wyrzeczeń i rozłąkę z rodziną, za dobry poziom umiejętności trzeba, niestety, płacić. Zresztą, w czasach telewizji i radia w czasach, kiedy coraz więcej dyscyplin sportowych staje się „open" dla tzw. amatorów i zawodowców, nikt już nam nie ucieka z pola widzenia, nikt nie zdradza kibica. Wręcz przeciwnie. Zawsze każdy z nas będzie wolał Fibaka, grającego zawodowo z Borgiem czy Nastasem, od amatora — iksińskiego klepiącego rakietą nieudolnie, ale za to gratis. Wolimy na pewno oglądać naszych piłkarzy, którzy już amatorami nie są, w walce z zawodowcami Realu Madryt niż występ „Realu" z polskiego miasteczka, chociaż chłopcy ci są amatorami najczystszej wody zarówno jeśli chodzi o pieniądze, jak i poziom.

Chciałbym też podkreślić inny aspekt zawodowstwa sportowego. Chodzi mi o dobrą robotę także i w tej branży. Jeśli ktoś bierze forsę za uprawianie sportu i występowanie w drużynie, to niech to czyni dobrze. Niech nie zaniedbuje się w treningach, niech słucha trenera czy instruktora, niech uzupełnia swoje umiejętności, podnosi sprawność fizyczną i technikę. Bo u nas zbyt często to jest tak: bierze się różne „kadrowe" korzysta z przydzielonego w nagrodę mieszkanka, siedzi się miesiącami na obozach kondycyjnych, jednym słowem bierze się „szmal", a jeśli mają ludzie pretensje, że nie ma wyników i postępów, to rzuca się z oburzeniem: „A czy ja to nie człowiek? Przecież jestem amatorem!".

Ładnie by było w naszym kraju, gdyby ukarany odebraniem premii czy wyrzucony z pracy za partaninę i fuchę mechanik precyzyjny powiedział: „A czy ja to nie człowiek? Mechanika to tylko moje hobby!".

Sport może być hobby kibica. Dla wyczynowego sportowca już niestety, nie. To jest jego straszliwie ciężka praca. (Interpress)

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ

Niezwykłe zdjęcie nowego centrum w Kansas City w USA, gdzie dominuje sześciokątny drapacz chmur. Miasto to otrzymało specjalne fundusze na rozbudowę i unowocześnienie.

CAF—AP

Agonia australijskiego Cracowa

Na dalekiej północy Australii — 580 km od stolicy stanu Queenslandia, Brisbane — leży miasteczko Cracow. W 1930 roku w okresie pamiętnej ogólnoświatowej recesji jeden z żyjących w tym rejonie Aborygenów znalazł przypadkiem bryłkę złota. To odkrycie stało się początkiem kariery miasteczka górników. W dwa lata później zaczęła tam pracować kopalnia. W szczytowym roku 1937 wydobyto w Cracowie 25 tys. uncji złota.

Miasteczko przeżywało wówczas swój najlepszy rozkwit. Liczyło ponad 4 tysiące mieszkańców. Dla ich wygody powstało wiele sklepów, hotel, nieodzowny „pub" (bar z piwem), kino, restauracje z dansingiem. Stopniowo jednak pokłady złota wyczerpywały się. W 1974 wydobyto tylko 9.800 uncji. Zależne od rytmu pracy kopalni — tempo życia miasteczka słabło. Zamykano sklepy, kino było czynne tylko raz na tydzień, tańce odbywały się rzadko.

Na początku br. mieszkało w Cracowie już tylko 250 osób. Międzynarodowa Kampania Górnicza postanowiła zamknąć kopalnię. Ogłoszono wielką wyprzedaż — licytację miasteczka. Sprzedawano domy, sklepy, bydło, siodła, lassa, a nawet... 800-tomową bibliotekę miejską.

„Ostatni Mohikanie" Cracowa przeżywali śmierć miasteczka tragicznie. Wielu z nich nie wiedziało, co mogą z sobą dalej robić, gdzie szukać pracy w okresie największego po wojnie bezrobocia w Australii.

„Jedna inflacja urodziła miasto, druga przyniosła mu śmierć — mówił jeden ze starych górników — lecz ja nie mam innego domu i tu zostanę". Nie tylko on, lecz i kilka innych osób, przeważnie starszych i samotnych, ma zamiar pozostać w Cracowie, wiedząc, że przyjdzie dzień, gdy zostaną pozbawieni elektryczności, kanalizacji, dostaw towarów itp. Wielu z mieszkańców stanęło w obliczu bankructwa.

Pozostali jeszcze mieszkańcy miasteczka proponowali, aby rząd stanowy zaopiekował się Cracowem, przyznał pieniądze na jego utrzymanie, przekształcił w centrum turystyczne, gdzie można by oglądać starą kopalnię złota i bezcenne malowidła Aborygenów, znajdujące się w pieczarach niedaleko miasteczka. Lecz rząd stanowy w Queenslandii nie jest zainteresowany udzieleniem pomocy miastu i jego mieszkańcom.

Polacy zamieszkali w Australii żywo interesowali się agonią miasteczka Cracow. Istnieje bowiem na V Kontynencie kilka wersji o pochodzeniu nazwy tego miasteczka. Jeszcze w 1930 roku, zanim urodziło się miasto, w miesięczniku „Polonia" wydawanym w Brisbane ukazał się artykuł Stefana Połatyńskiego, w którym autor informował, że miejscowość tę założyli Polacy z Krakowa, którzy w 1860 roku przybyli w te strony w grupie liczącej około 65 osób. Inną wersję tej nazwy uzyskał Lech Paszkowski (autor publikacji nt. „Polacy w Australii i Oceanii" — Londyn 1962 — skąd zaczerpnęłam te informacje) w Bibliotece Publicznej w Brisbane. Według tego źródła, w 1851 roku posiadłość ziemską w powiecie Banana objął John Ross i nadał jej nazwę Cracow. W 1867 roku farma ta miała 16 tys. akrów. W latach 70-tych XIX w. mieszkało tam zaledwie 25 osób.

Natomiast miesięcznik „Local Government" w maju 1958 r. pisał, że według ustnego przekazu pana M. O' Briena (który jako 100-letni starzec zmarł w 1942 roku) nazwa Cracow pochodzi od „Cracko-o" („to crack" — trzaskać). Kiedy australijscy kowboje trzaskali z batów, wywoływało to w tej okolicy szczególne echo.

Niezależnie jednak od tego, czy Cracow „ochrzcili" Polacy, czy australijscy kowboje — śmierć tego miasteczka jest zjawiskiem typowo australijskim.

BARBARA MAJOREK